№ 94. Kraków 25 Kwietnia — Wtorek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 24 kwietnia.

Tak finansowe jak i polityczne względy przemawiają ciągle za utrzymaniem i utrwaleniem pokoju. Dążność ta przeważa dziś w polityce napoleońskiej, ona ustalić ma stan rzeczy we Włoszech, ona przewodniczyć będzie rozstrzygnięciu losu księstw nadelbiańskich. We Francyi wszystkie stronnictwa tak opozycyjne jak rządowe są usposobione pokojowo, choć z odmiennych powodów; opozycya zwłaszcza, w pokoju tylko może liczyć na rozwój swobód wewnętrznych i na osłabienie cezaryzmu; we we Włoszech stronnictwo ruchu jeśli nie rozbite, to przynajmniej rozbrojone, straciło wiarę nie w przyszłość, lecz w dogodność chwili obecnej; w Austryi lubo nie zgasła myśl odzyskania straconego we Włoszech stanowiska, lecz niemasz dla niej dzisiaj żadnych widoków. Inne mocarstwa niemają nawet powodu lękania się, aby pokój naruszony został, a tem mniej same naruszyć go potrzebują lub mogą. Drobne nieporozumienia, zatargi, zastrzeżenia na przyszłość, nie naruszą pokoju powszechnego, skoro go ani kwestya polska, ani duńska, ani amerykańska nie zachwiały.

Nadeszła więc znów epoka, często w historyi ostatnich czasów powtarzająca się, dobijania się wolności na drodze ustaw i instytucyj. Walki parlamentarne we wszystkich zgromadzeniach prowodawczych świadczą o tej dążności, czy ona się nazwie „uwieńczeniem dzieła“ jak w Paryżu, czy „reformą wyborczą“ jak w Londynie, czy „tłomaczeniem konstytucyi“ jak w Berlinie, czy „zrównoważeniem budżetu“ jak w Wiedniu. Różne są drogi, sposoby i środki, cel zawsze jeden i ten sam wszędzie, chociaż nie w jednym stopniu osiągany i osiągnąć się dający. Rosya nawet nie zdolna zamknąć się przed tym powszechnym prądem, a choć jest on tam słabszy, wszelako wpływ jego może stać się o tyle drażliwszym, ile że dotychczas mu nie ulegała.

Polityka zewnętrzna przestaje też wielką odgrywać rolę, ona co dotąd absorbowała wszystką niemal działalność rządów; a polityka wewnętrzna nabiera znaczenia, podobnie jak to zwykło się dziać po wielkich wojnach i przeobrażeniach państw. Straciły też wagę wszelkie rachuby oparte na przymierzach, koalicyach, na zjazdach monarchów, a zaczyna się wdrażać przekonanie, że poza kwestyami dynastycznemi i terrytoryalnemi, których nikt naruszyć się nie odważa, by nie sprowadzić nieobliczonego zamętu, w którym niewiadomo, ktoby runął, a ktoby powstał na nogi lub wzmógł się nad miarę, wszystkie spory, zatargi, współzawodnictwa nie są zdolne wywołać zawikłań.

Na zmianę tego położenia ogólnego tworzącego się w całej Europie, a po części już utworzonego, wpłynąć mogą tylko stosunki wewnętrzne państw, wyrosłe z wewnętrznych walk albo też wypadki zaeuropejskie, w któreby mimowolnie Europa wepchniętą być mogła. Jeżeli nic z tego nie zajdzie, kwestye finansowe i handlowe staną się głównem zadaniem rządów, jak ten kierunek już dostrzegać się daje, a dążność rozszerzenia wolności głównym celem rządzonych, jak też dążność ta wszędzie w Europie już się objawia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 21 kwietnia.

(s. k.) Bawiąc w tej chwili na wsi dostrzegłem, że i na prowincyi zwrócił na siebie uwagę ludzi rozsądnych objaw szerzących się w ostatnich czasach *rekryminacyj*, wymierzonych przeciw najświeższej przeszłości.

Od kilku miesięcy utworzyła się u nas, jak powszechnie wiadomo szkoła, zapuszczająca z rozmiłowaniem skalpel w świeże rany narodowi zadane, bez chęci gojenia ich, a może bez wiedzy, że je tylko jątrzy. Pytają mnie tu, jaki jest cel tej szkoły, jaka jej dążność i czego zamierza dowieść? Odpowiedzieć na to pytanie nie umiem, bo znając jedynie metodę adeptów tej szkoły, nie znam bynajmniej ich celów. Czy sami wiedzą czego chcą, nie zdołałbym również zaręczyć; to tylko pewna, że publiczność ma niewątpliwie poczucie bezużyteczności, a nawet szkodliwości tych namiętnych razów na świeżo ubiegłą przeszłość.

Adeptów owej szkoły niesłusznie zdaniem mojem zowią reakcyonistami. Reakcyonistą jest ten, kto w chwili akcyi, w chwili walki, stawia czoło działaniu, któremu z przekonania jest przeciwnym; kto nie dając się porwać prądowi śmiało przeciw niemu wystąpi; kto wreszcie gotów w zapasy iść nawet z niebezpieczeństwem, byleby przy swojem zdaniu pozostać: lecz kto przeciw akcyi powstaje, kiedy już akcyi nie ma; kto utyskuje na szkody zrządzone burzą, kiedy już burza ustała; kto ostrzega o niebezpieczeństwie, kiedy to pochłonąwszy krocie ofiar, dawno już minęło... ten nie jest reakcyonistą, lecz po prostu rekryminatorem.

Po każdej katastrofie, po każdem chybionem przedsięwzięciu, po każdem, słowem, nieszczęściu, nic naturalniejszego, nic nawet pożyteczniejszego, jak dociekać i wytykać błędy, które tragiczny koniec sprowadziły. Lecz zadanie to zbyt trudne w chwilach, gdy nieostygła jeszcze namiętność, bo trzeba doń przystępować z uczuciem miłości, nie zaś nienawiści, ze spokojnym umysłem, nie z gorączką sądu. Łatwiejszem jest daleko zadanie rekryminatora, który do nieszczęść dołącza wyrzuty, który drażni a nie łagodzi.

Sumienne zbadanie przyczyn i błędów, co tak smutny nadały obrót sprawie polskiej, może posłużyć do uchronienia się od przyszłych klęsk i niejedną zbawienną naukę wyprowadzić z katastrofy, lecz celem tych studyów winna być przyszłość nie przeszłość, nauka nie zemsta.

Inny jest cel rekryminatorów. Chcą oni gorączkową szermierką języka czy pióra wynagrodzić sobie milczenie w chwili stanowczej, milczenie uroczyście zachowywane wtedy, gdy przemówienie mogło być jeszcze przestrogą nie rekryminacyą.

I dla czegóż wtedy milczeli? Czy z obawy?... Prawdziwe przekonania, czy polityczne, czy religijne, nie znają trwogi. Lecz nie posądzam dzisiejszych rekryminatorów o obawę, bo nic im właściwie nie zagrażało; twierdzić śmiem tylko, że dla tego milczeli, bo i ich ożywiała nadzieja, bo czuli, że kiedy trzy najpotężniejsze mocarstwa przemawiały za sprawą polską i brały za podstawę swego przemawiania ówczesne powstanie, Polak nie mógł pierwszy odezwać się fałszywym tonem i stawać wśród tego koncertu po stronie pp. Bismarka lub Gorczakowa.

Były chwile, w których dzisiejsi rekryminatorowie nie taili się z swojemi uczuciami, albo raczej taili właściwe swe uczucia, jeżeli one były podobne dzisiejszym. Wszak pamiętamy i u nich owe zewnętrzne objawy sprzyjania owczesnym faktom.

Chcąc wydać sąd bezstronny o dwóch upłynionych latach, potrzeba znać okolicznie ich historyę, umieć rozróżnić rozmaite akta dramatu i aktorów, którzy w nim występowali. Na tej wiadomości zbywa widocznie dzisiejszym rekryminatorom. Nie idzie im zresztą wcale o to, gdyż wszystko mierzą jedną miarą; nie rozróżniają oni jednej epoki od drugiej, potępiając zarówno i manifestacye i wybuch powstania i nadzieję w interwencyą, szalone kroki rozpaczy i bohaterskie poświęcenie i uprawnione acz zawiedzione rachuby. Na szczęście nie piszą oni historyi, lecz pamflety. Dyletanckie te a namiętne djatryby przynoszą jednak rzeczywiste szkody, gdyż jątrzą i obrażają uczucie narodowe i zasiewają niezgodę. Pod cieniem dzisiejszych rekryminacyj bujnie rozkwitną wszystkie chwasty społeczne i polityczne.

Przypominam sobie artykuł wstępny *Czasu* napisany przed powstaniem, w którym jest powiedziane, iż w polityce nie można na wzór pewnych ofiar piekła Dantejskiego iść naprzód, wciąż w tył zwracając głowę. Otóż rekryminatorowie dzisiejsi wzrok mają ciągle wlepiony w upłynione dwa lata, stojąc na miejscu jak wryci. Piszą o tem co trzeba było uczynić, lecz nie mówią nic, co dziś robić wypada, nie dają środków zaradczych; i dla tego to rekryminacye ich obudzają tylko podejrzliwość, dla tego znaczna część publiczności pyta się: czego oni chcą? co dowieść usiłują? i dokąd idą?

Program ich zdaje się głównie dotąd polega na rekryminacyach, do których dołączają usiłowania aklimatyzowania w naszym kraju kilku egzotycznych a zawiędłych społecznych lub politycznych roślin. Rośliny te nigdy pod naszem niebem się nie przyjmą. U nas dla tego nigdy nie mógł się ustalić rozsądny konserwatyzm, dla tego nigdy nasi konserwatorowie nie mogli skutecznie działać w chwilach stanowczych, iż u nas nie pomyślano o stworzeniu polskiego konserwatyzmu, lecz bawiono się tylko to w legitymizm francuski, to w toryzm angielski.

Berlin 22 kwietnia.

♁ Historya nie zrobi zarzutu dzisiejszemu rządowi pruskiemu, że sławy oręża nabytej w wojnie duńskiej nie wyzyskał jak należało na podniesie nie ducha patryotycznego w wojsku i w narodzie, i że nie starał się podniesieniem blasku tej sławy przypomnieć Europie, że i Prusy nie przestały być dotąd państwem pierwszego rzędu. Przez rok cały niczem tyle nie zajmowano opinii publicznej, jak tą tanio nabytą sławą. Wjazdy tryumfalne powracającej z wojny armii, nowe ordery i dekoracye ustanowione na pamiątkę dwóch odniesionych zwycięstw i wojny samej, pomniki mające stanąć w Berlinie, na szańcach dypelskich i na wyspie Alsen „ku wiecznej pamięci dla poległych, ku uznaniu dla żyjących, ku naśladowaniu dla potomnych,“ mogłyby być oznakami zwycięstw odniesionych nie nad tak małem państwem jak Dania, lecz nad połową Europy, nie zważając już na to, że były odniesione w połączeniu z Austryą. W Niemczech żartują często z Francuzów, że dla sławy wszystko poświęcić gotowi, nawet wolność; i dlatego każdą swoją *„gloire“* wojenną roztrębują nie tylko na wszystkie cztery strony świata, lecz uwieczniają nadto pamięć jej wszelkiego rodzaju pomnikami i oznakami w muzeach, galeryach, na placach, ulicach, mostach; nadają tym pamiątkowe nazwy, a bohaterom tej nieśmiertelnej sławy stósowne przydomki. Nie masz tu powodu do naśmiewania się. Wszystkie państwa toż samo czynią. Czyniły już to narody starożytne. Czynią i Prusacy. Mniejsza o to, że z komara robią wielbłąda, i że pomnik mający stanąć na Koenigsplatz w bliskości bramy brandenburskiej ku uwiecznieniu sławy oręża pruskiego w wojnie z Danią, urągać będzie wielkością i wspaniałością pomnikowi, wystawionemu na Kreutzbergu na pamiątkę wojen przeciw Napoleonowi I. Publiczność czuje tę przesadę, i dla tego to wyzyskiwanie sławy wojennej w celu przygłuszenia niechęci publicznej, utrzymywanej przez konflikt wewnętrzny, nie wywiera pożądanego wpływu.

Większy nierównie wpływ wywiera na stan usposobienia publicznego każda wyraźniejsza i więcej stanowcza myśl aneksyi Księstw nadelbiańskich. Zamiar zajęcia portu Kiel na stałą stacyą dla floty i wojennej marynarki pruskiej znalazł uznanie całego kraju bez względu na różność opinij politycznych. Był to niezbędny krok, od którego trzeba było zacząć, jeżli oderwanie Księstw od Danii ma być czemś więcej dla Niemiec, niż przyłączeniem do nich nowego państwa związkowego. Posiadanie Księstw uczyniło dopiero możebnem urzeczywistnienie myśli utworzenia na morzach północnem i baltyckiem floty niemieckiej. To główna i niemal cała wartość posiadania Księstw. Milion niespełna ludności więcej, to nie wielki przybytek dla ludności całych Niemiec. Ale charakter ludności tej handlowo-morski, ale położenie kraju pomiędzy dwoma morzami, ale znaczna liczba wygodnych portów i przystani, czynią kraje te dla Niemiec niezmiernie ważnemi. Nie trzeba zaś dowodzić, że Księstwa same sobie zostawione, jako udzielne państwo związkowe, poważnej marynarki wojennej nie utworzą. Dowodem tego Hanower, Oldenburg, Brema, Hamburg, Meklenburg. Dowodem same Prusy, ograniczone do brzegów morza baltyckiego i małej liczby niedogodnych portów wojennych, zmuszone w zatoce Jahde szukać na obcym gruncie odpowiedniej przystani dla swej marynarki. Byłaby to szczególna dobroduszność, powiedzmy raczej, pewna nieudolność umysłowa, gdyby Prusy z następstw wojny z Danią i z prawa nabytego traktatem pokoju nie korzystały, i przez zbytek względności dla Niemiec, ze szkodą tychże i ze swoją własną, obecnego stanowiska swego w Księstwach nie obróciły na korzyść marynarki swojej, która jedynie ma w sobie możność rozwinięcia się na marynarkę niemiecką.

Te to zapewne względy, rozumiejące się niejako same przez się, i dlatego powszechnie w Prusiech, Niemczech i w Księstwach samych za słuszne uznawane, były powodem, że gabinet pruski rozporządził samowolnie portem Kiel, bez poprzedniego zniesienia się z Austryą, współposiadaczką Księstw. To uchybienie w formie może być jedynym punktem spornym w pomienionej kwestyi. W rzeczy Austrya musi ustąpić, bo rzecz ta jest dla Księstw, jest dla Prus, dla Niemiec koniecznością. Doniesienia wiedeńskie o ustąpieniu Prus są gadaniną. Prusy mogą tylko ustąpić w formie, bo w tym punkcie nie mają racyi, i zapewne też ustąpią, to jest, wstrzymają się na chwilę z wykonaniem swego projektu, dopóki nie uzyskają przyzwolenia Austryi, którego są pewne, bo ono już przez nią w szczególności w rzeczach marynarki dawniej Prusom było udzielone. Na tem podobno stanęły dyplomatyczne znoszenia się prowadzone w ostatnim tygodniu pomiędzy Berlinem a Wiedniem.

Izba poselska miała po świętach parę posiedzeń, poświęconych głównie obradom nad szczegółowemi etatami budżetu, mianowicie etatami ministerstwa handlu. Zawczoraj przyszedł także pod obrady wniosek posła Kantaka, domagający się przywrócenia gimnazyum zniesionego w Trzemesznie, i wogóle powiększenia liczby zakładów naukowych w Księstwie, zarazem wynagrodzenia mieszkańców Trzemeszna za poniesione straty. Wniosek został nie tylko przez komisyą lecz i przez Izbę poparty i prawie jednomyślnie przekazany rządowi do uwzględnienia.

Paryż 21 kwietnia.

Car zajechał wczoraj o 10ej zrana do dworca kolei północnej, gdzie znalazł Cesarza, księżnę Matyldę i jenerała Fleury. Po chwilowem zatrzymaniu się w salonie dworca, pożegnał się z Cesarzem i przesiadł się na kolej otaczającą miasto, którą dostał się do kolei Lyońskiej, i stanął tegoż samego dnia w Nicei. Tegoż samego dnia przejechała przez Paryż ze swą rodziną księżniczka Dagmara. Parę dni wprzód udali się do Nicei książęta Wejmarski i Meklemburski. Orszak Cara dość liczny, mieścił kilku dygnitarzy rosyjskich, którzy mają być obecni na przypadek śmierci Carewicza, wyleczenie bowiem jego uważane jest za bardzo wątpliwe. W Nicei, gdzie przebywa także księżna Leuchtenberska, umarł, jak już doniosłem, jenerał hr. Orłow-Denisow, który 1825 r. przyczynił się do przytłumienia w Petersburgu rewolucyi i potem narzucił Turcyi sławny traktat w Unkiar-Skelessi.

Cesarz pokazuje się publiczności, jak to zwykle czyni, kiedy myśli Paryż opuścić. Wczoraj był z Cesarzową na operze włoskiej. Wyjedzie z Paryża około 25go t. m. zostawiając regencyą Cesarzowej. Książę Napoleon wróci dziś lub jutro, lecz w końcu miesiąca uda się do Korsyki na inauguracyą posągów pięciu Napoleonów. Cesarz zabawi dzień jeden w Lyonie, gdzie obecnie panuje bieda między tkaczami jedwabiu. Odpłynie do Algieru na parowcu „L'Aigle“, pod eskortą floty pancernej. Ma on na ziemi afrykańskiej wydać odezwę do Arabów, którzy dotąd nie myślą się ukorzyć. Godnem jest wzmianki, że zabór Algieryi przez Francyą został ułożony r. 1806 między Napoleonem I a Aleksandrem I na zjeździe Tylżyckiem. Dokonał go dopiero Karol X, ale następca Napoleona Igo spostrzega dziś, jak ten zabór siły Francyi krępuje. Nie wiadomo jeszcze z pewnością jak długo Cesarz zabawi w Algieryi, i czy będzie tam używał wód. Cesarz pragnie na dłużej oddalić się dla przyzwyczajenia Francyi do regencyi Cesarzowej; ale innego zdania są niektórzy ministrowie, mianowicie p. Fould najlękliwszy z ministrów. Z powodu braku drutów telegraficznych między Francyą i Algieryą dwa parowce wojenne będą utrzymywać korespondencye przez cały czas nieobecności Cesarza.

Być może, że w podróży do Algieryi Cesarz wstąpi do Nicei i że tam uda się także Cesarzowa. Nicby w tem, o czem zresztą dawno mówiono, nie było nadzwyczajnego. Monarchowie mają względy dla siebie, równie jak prywatni, szczególniej kiedy śmierć do ich familii zagląda. Widzieć w każdem zetknięciu się monarchów chęć zawarcia przymierza byłoby dziecińństwem. Przypuszczam, że Francya i Rosya mogą chcieć być z sobą w dobrych stosunkach, ale każda na innej podstawie: jedna z uszanowaniem praw Polski, a druga z ich całkowitem zniszczeniem. Zawieranie przez Francyą przymierza z Rosyą, w chwili kiedy, jak to wyznaje *Patrie*, 200,000 Polaków jest na Syberyi, jest rzeczą niepodobną do prawdy. Liczni ajenci angielscy śledzą ciągle każdy krok Rosyan w Nicei. Raporta ich musiały być krótkie, Carowa bowiem żyła bardzo cicho a względy władz francuskich nie przekraczały granic zwykłej uprzejmości.

Uznanie przez Cesarza szkoły Batignolskiej za zakład użytku publicznego, nie będzie ostatnim tego rodzaju aktem. Jest nadzieja, że biblioteka polska w Paryżu dozna tego samego względu ze strony Cesarza.

Mylnem jest, aby Cesarz Napoleon napisał list do króla pruskiego z powodu Księstw nadelbiańskich.

Francya i Włochy wzięły do swych flot po czterech oficerów marynarki duńskiej.

Po tem, co się dzieje w Tunis, oświadczenie się sir H. Bulwera w Egipcie za kanałem suezkim zdawałoby się pokazywać, że stosunki między Anglią a Francyą są coraz lepsze, że niebezpieczeństwo od Ameryki i Rosyi łączy te państwa.

Upadek separatystów, jak widzicie z dzienników angielskich, przeraził więcej Anglią niż Francyą. Rożdział Stanów Zjednoczonych należał zawsze do namiętnej polityki angielskiej, choć Anglia w niczem do jego dokonania przyczynić się nie chciała. Władze angielskie nie ufają mowie pana Sewarda i gotują się do obrony Kanady. Opinia publiczna angielska wyprowadza z zamilczenia p. Sewarda o Rosyi, że jest ścisłe przymierze między gabinetami petersburskim a washingtońskim. Dodają, że Lincoln myśli zażądać od Anglii 500,000 f. sterl. tytułem wynagrodzenia za szkody, i że, podnosząc ten interes, zamierza trzymać z Francyą. Co do Francyi, ta zdaje się ciągle że nie myśli, w razie danym, upierać się przy obronie Meksyku i że chce wycofać swe wojska, jak będzie można najprędzej. Jen. Douay ma opuścić Paryż zaraz po odjeździe Cesarza. Marszałek Bazaine ma tu przybyć w ciągu lata. Francya dopełni obietnic danych Maksymilianowi Imu, przeprowadzając nową pożyczkę, na której część, tak zwaną francuzką, zaczną podpisywać jutro w *Comptoir d'Escompte*. Obligacye tej pożyczki nie mają dotąd prymy, choć są bajecznie korzystne dla podpisujących.

Uwaga publiczna została tu zwróconą na artykuł pana de Calonne, o księstwach nadelbiańskich, ogłoszony w *Revue Contemporaine*. Artykuł ten, uważany za półurzędowy, przemawia za uszanowaniem zasady narodowości w Księstwach.

Można powiedzieć, że Napoleon III opiera całą swą politykę, i z coraz większym naciskiem, na zasadzie narodowości, i że dla utrzymania tej zasady wynalazł w Rzymie kombinacyą wyłożoną przez p. Rouhera, która godzić chce Papieztwo z Włochami bez poświęcenia zasady. Sprawa rzymska była w Izbie kamieniem probierczym usposobień dwóch stron. Thiers przemawiając za władzą świecką, był oraz przeciwnikiem narodowości. P. Rouher nie wymówiwszy słowa „władza świecka“, mógł się oświadczyć za niepodległością Rzymu, pozostaniem w nim Papieża a zarazem utrzymaniem w pełni zasady narodowości. Dzięki tej zasadzie, Francya zyskuje przyjaciół wszędzie, i w razie jakich wypadków może wyciągnąć z tego niemałe korzyści.

Artykuły dwóch dzienników, wymierzone przeciw Austryi, brane są przez niektórych za dowód, iż od niejakiego czasu pogorszyły się stosunki między Paryżem a Wiedniem. Nie sądzę, aby do tych artykułów przyczyniła się apologia przymierza austryackiego uczyniona przez Thiersa, w celu nieprzyjaźnym Cesarstwu.

Doktór Rayer zdał w akademii raport o stratach wojska w kampanii krymskiej bardzo smutny dla Francyi. Pokazuje się z niego, że Francya posłała do Krymu 303,000 żołnierzy, że straciła z nich 95,645, ale tylko 10,240 w bitwach, resztę zaś przez choroby. Thiers chwali tę kampanią, a ona nie przyniosła żadnego trwałego skutku i nie rozwiązała wcale kwestyi wschodniej.

Paryż zajmuje się jeszcze walką, którą stoczyli w Izbie pp. Thiers i Rouher. Z dążności stronniczej, Thiers stanął na czele partyi duchownej i odebrał tysiące wizyt. Wyrzucają mu to z ironią dzienniki rządowe i demokratyczne. Koalicya orleanistów z legitymistami jest widoczna na podstawie sprawy rzymskiej, ale szczupłość podstawy czyni ją bardzo słabą. W kraju używającym głosowania powszechnego, partye dynastyczne nie schodzą do dna narodu i w razie wypadków wewnętrznych, stają się niemą ofiarą mas. Ciało prawodawcze zbierze się 25go t. m., tj. może w wilią odjazdu Cesarza. Projekt tego odjazdu zatrzymał w Paryżu wielu deputowanych. Zbierają się oni codziennie w sali konwersacyjnej. Podczas nieobecności Cesarza, większość pokaże się jeszcze surowszą dla opozycyi niż dawniej. Opozycya przedstawia poprawki do praw, z których jedna żąda odpowiadania z wolnej nogi, a druga o postępowaniu w razach dopuszczania się zbrodni przez Francuzów za granicą. W obu poprawkach opozycya stara się uwolnić od więzienia i poszukiwania winowajców politycznych. Większość na to nie przystanie. W kółkach jej panuje zawsze wielka obawa propagandy rewolucyjnej angielskiej, która dała się czuć cesarstwu dwa razy.

Dziennik *Epoque* staje się coraz bardziej orleanistowskim.

Król belgijski nie przybył do Paryża zachorowawszy, i wrócił wprost z Calais do Brukseli.

Dnia 24 t. m. Cesarzowa da pierwszy mały balik, na którym będzie jeszcze Cesarz. Dwa następne da podczas jego nieobecności.

Giełda utrzymuje się w stanie nerwowym. Brak jej ufności. Byle co ją przeraża. Gotówki nie spożytkowanej jest ciągły nawał.

Paryż 21 kwietnia.

? Ostatnia mowa Thiersa jeszcze ciągle robi pomiędzy publicznością tutejszą wrażenie i najrozmaitsze wywołuje objawy. *Monitor*, który ją przyniósł, został rozprzedany w przeciągu niespełna godziny i musiał sporządzić drugie wydanie. Za parę dni wyjdzie ona wraz z poprzedzającą w osobnéj broszurze i można być pewnym, że się rozejdzie w ogromnéj liczbie egzemplarzy. Nuncyusz papieski, p. Guizot, ks. biskup Dupanloup i wielu innych biskupów i kardynałów byli osobiście z powinszowaniami u mowcy, a przeszło dwa tysiące osób z arystokracyi, wyższego mieszczaństwa i poważniejszéj inteligencyi, wrzuciło mu swoje karty wizytowe. Popularność Thiersa wzmogła się nawet pomiędzy pracującym ludem, który jego mowę czyta skwapliwie, czego nie rozumie, każe sobie wyjaśniać i wypowiedziane przezeń opinie po największéj części pochwala. Z drugiéj znów strony sfery rządowe nie mogą się uspokoić po klęsce, jaką im ta mowa pod niejednym względem zadała. Nie mogą one strawić tego silnego poparcia, jakie duchowieństwo otrzymało w téj mowie, nie mogą strawić téj wysokości, do jakiéj Thiers podniósł się nad ministra stanu. *Constitutionnel* wczoraj przyniósł aż dwa artykuły o Thiersie; wszakże w obudwóch nie umie mu nic innego zarzucić, jak niezgodność z temi politycznemi zasadami, które dawniéj wyznawał. To bardzo słabe zarzuty, zwłaszcza, że się opierają tylko na wyrywkowych wyjątkach z rozmaitych mów, broszur i książek, które Thiers w swojem życiu ogłosił; silniejsze są wprawdzie jego dowody na to, że polityka rządu była zawsze jednakową, ale i te nie przekonają nikogo, jak skoro Thiers dowiódł faktami, że rząd w sprawie włoskiéj nigdy naprzód nie wiedział, jak daleko zajdzie, niejednokrotnie dał się unieść o wiele daléj, niżeli iść był zamierzył, aż wreszcie zawarł taką konwencyę, któréj właściwego znaczenia sam określić nie umie: *Negotium perambulas in tenebris*, jak ją trafnie nazywa jedno z pism katolickich. Lecz jeszcze bez porównania więcéj rozdrażnienia i żółci wywołała ta mowa w niektórych sferach opozycyjnych. P. Guéroult, którego Thiers nazwał prawie adwokatem rządowym, a za nim p. Havin, równie zaciekły przeciwnik duchowieństwa i Rzymu, nie mogą przenieść tego na sobie, że członek téj saméj opozycyi, do któréj oni należą, przyniósł tak silną i tak skuteczną pomoc tym, których oni tak nienawidzą. Wszystkie też usiłowania ich dążą dziś głównie ku temu, ażeby Thiersowi przyczepić tytuł szefa stronnictwa klerykalnego i tym środkiem zgorszyć Thiersa, zgorszyć stronnictwo katolickie Ciała prawodawczego i zniweczyć wszystkie rezultaty téj mowy. Ale zmyślny ten wybieg, pomimo wszystkich artykułów *Opinion Nationale* i *Siècle*, musi pozostać bez skutku, bo najpierw, Thiers na całość adresu nie wotował z frakcyą katolicką, tylko z opozycyą, a powtóre wszystkie katolickie dzienniki jednogłośnie oświadczają i dowodzą, że do umowy Thiersa dla tego właśnie tak wielkie przywięzują znaczenie, iż pomimo, że nie stoi na stanowisku katolickiem, ale przeciwnie na stanowisku jak najmniéj katolickiem, bo czysto-filoficznem, jest przecież za utrzymaniem władzy świeckiéj Papieża, co zresztą jest u niego prawdą nie do zaprzeczenia. Frakcya ta opozycyi ma wszakże ze swego stanowiska słuszność zupełną, że się tak mocno zagniewała na Thiersa, bo wrażenie, jakie sprawił na publiczności, może wprawdzie przeminąć, jak wszystko mija w tem życiu: ale sprawił takie wrażenie na rządzie, które nie przeminie. Mowa jego stała się, że tak powiem, kamieniem probierczym opinii publicznéj i wykazała, że nie jest tak źle usposobioną dla Rzymu, jak to przedstawiają ci, którym się zdaje, że ją reprezentują: a w skutek tego i rząd, który, cóżkolwiekbądź, zawsze się bardzo ściśle oblicza z wolą narodu, zmieni także swoje usposobienie dla Stolicy Apostolskiéj. Jakoż osoby zwykle dobrze informowane zapewniają, że zmiana ta już nastąpiła i że rząd czynnie przyłoży się do tego, ażeby kwestya papieska została załatwioną bez szkody dla idei narodowości włoskiéj, ale także bez obrażenia słusznych wymagań katolickiego

świata i trzydziestu sześciu milionów najgorliwszych katolików Francyi.

Dowiaduję się właśnie z korespondencyi włoskiéj, że mowa Thiersa tłómaczy się na język włoski i będzie wydrukowaną w Rzymie, na co Papież zezwolił, z tym jednak warunkiem, że do miejsc tych, które są w sprzeczności z dogmatami katolickiemi, będą dodane stósowne sprostowania. Wyczytuję również w téj samej korespondencyi wiadomość, że ogół odesłanych dotychczas do Rzymu składek na Sto-Pietrze wynosi 43,010,400 franków.

Ostatnie wiadomości z Ameryki są tego rodzaju, iż wojnę tutejszą należałoby uważać za skończoną. Sheridan miał rozproszyć ostatnie niedobitki jenerała Lee. Dodać jednak należy, iż tylko wiadomości francuskie idą tak daleko; Anglicy bowiem widzą tamtejszy stan rzeczy w mniej różowych kolorach, a nie tylko *Times*, ale i *Morning Post* przypuszczczają, że Południowcy mogą się jeszcze zebrać i wojnę długo przeciągnąć. Cóżkolwiekbądź, rząd francuski czyni wszelkie wysilenia, ażeby opinię publiczną zaspokoić, wpajając w nią przekonanie, że nie tylko wojna ta już ukończona, ale że obie strony są tak wyczerpane na siłach, finansy tak zrujnowane, przemysł i handel wymagają tak koniecznie spokoju, że Stany północne o jakiejkolwiek zaczepce na zewnątrz ani pomyśleć nie mogą. W sferach rządowych mówią, a może nawet i *Monitor* sam tę wiadomość przyniesie, że rząd ma w ręku pisemne zapewnienie od Lincolna, iż po skończonej wojnie Meksyku nie zaczepi. Nie wróżąc bynajmniej tej zaczepki, ani jej wcale nie pragnąc, choć tylko dla tego, że w Meksyku znajduje się tylu Polaków, przypomnę jednak z powodu tego przyrzeczenia Lincolna, słowa niedawno powiedziane przez Thiersa: „że charakter człowieka nie jest instytucyą“ — toż i najlepsza wola Lincolna może się ugiąć pod parciem namiętności politycznych, które w Ameryce przybierają olbrzymie rozmiary, jak wszystko co pod tamtejszem niebem wyrasta. Z tem wszystkiem nie można nie przyznać, że opinia publiczna tutejsza jest ze względu na Meksyk dosyć spokojną w tej chwili i burzy się nie obawia. Pożyczka zaś meksykańska znalazła tu tak wiele poparcia, iż kto wie czy w pierwszym dniu nie zostanie w całości pokrytą. Ale też przedstawia ona korzyści dotąd niewidziane na świecie: wypuszcza bowiem 500 frankowe akcye po 340 franków, płaci od nich po 30 franków czyli po 6% na rok, daje udział w wielkiej loteryi, i zwraca wartość akcyi dwa razy, raz 500 franków za pomocą loteryi, a drugi raz po 50 leciech 340 franków 3procentową rentą francuską. Gdyby tedy całe państwo meksykańskie przepadło ze wszystkiem, to subskrybent jeszcze zawsze odbierze swoje 340 franków, za które mu ręczy *la Caisse de Depôts et Consignations* francuska.

Cesarz wyjeżdża bez wątpienia do Algieryi, lecz podług moich wiadomości zawsze dopiero 26go b. m. Podczas jego nieobecności nie ks. Napoleon ale Cesarzowa będzie prezydować radom stanu, jako rejentka, tak jak podczas wojny włoskiej. Postanowienie to zostało powzięte dopiero w ostatnich dniach i naturalnie nie bardzo się podobało w *Palais royal*, gdzie od niejakiego czasu zaczęto głowę nosić dosyć wysoko i coraz wyżej. Cesarz we wszystkich rzeczach niezmiernie przewidujący i że tak powiem, bardzo daleko widzący, uściela do pewnego stopnia i w niektórych kierunkach sam drogę ks. Napoleonowi, który na wypadek śmierci Cesarza, byłby bardzo potrzebnym, mógłby się stać nawet niezbędnym. Ztąd nominacya na wiceprezesa Rady tajnej, ztąd i wiele innych ułatwień i ustępstw, choć w gruncie rzeczy nie wiele miłości. Ale w *Palais royal* panuje niecierpliwość tak wielka, że niektóre ustępstwa li tylko z tego powodu stają się wprost niemożebnemi. Teraz Cesarz byłby był bardzo chętnie poruczył ks. Napoleonowi zastępstwo przewodnictwa na czas swej niebytności, ale różnica zdań w sprawach religijnych pomiędzy rządem, który chce wszystkie nieporozumienia łagodzić, a *Palais royal*, zkąd pp. Gueroult i Havin czerpią swoje natchnienia, jest tak wielka, iż po rozwiązaniu wszystkich możliwych wynikłości trzeba było od tego zamiaru odstąpić. Ztąd owo nieukontentowanie, które w tej chwili, jak mówią, stoi na punkcie takiej sierdzistości, że z jednej strony *Opinion Nationale* znowu przypomniała swoją petycyę przeciw Jezuitom, na którą zbiera podpisy, a z drugiej na nowo zaczęto mówić o podróży ks. Napoleona do Chin. O właściwych celach podróży cesarskiej także jeszcze rozmaite obiegają wersye. Nie ulega jednak wątpieniu, iż Cezara do Algieru dojedzie, na samym wstępie proklamacyę do krajowców ogłosi, zwiedzi części kraju i o jego stosunkach przekona się naocznie, a wreszcie z tamtejszymi rządzcami obradzi dalsze formy i środki rządzenia. Przytem wszakże i obejrzy brzegi morza śródziemnego, których bliższa znajomość jest mu do dalszego opisu żywota Cesarza potrzebną, a w powrocie ma wstąpić do Ajaccio i być obecnym uroczystemu odsłonieniu wystawionego tam pomnika dla rodziny napoleońskiej.

W tych dniach, podobno jutro rano, przyjeżdża do Nicei Cesarz rosyjski. Przyjeżdża on niespodziewanie, spowodowany ciężką chorobą następcy tronu, który jest konającym. O rozmyślnym zjeździe z Cesarzem Napoleonem nie ma na teraz mowy. Spróbowano już raz takiej konwersacyi, lecz przekonano się obustronnie, że, dopóki w Polsce będzie rządzić samowola, wszelkie konwersacye tego rodzaju nietylko nie mają żadnego celu, ale przeciwnie jeszcze pogorszają wzajemne stosunki. Już sam ten drobny szczegół, gdyby niebyło stu innych, może stanąć za dowód, że sprawa polska jest i pozostanie na zawsze europejską. Przy tej sposobności muszę nadmienić, iż, jak z całego świata, tak też i z Rosyi i z Polski bardzo szybko zbiegają się tu wiadomości. Może żaden rząd na świecie nie ma tej służby tak doskonale urządzonej, jak tutejszy. Nie zawsze on swoich wiadomości udziela; lecz co do tych ostatnich, to prawie nigdy nie robi z nich tajemnicy, lubo czasami każe je przemilczać dziennikom. Nie przynoszę ich wam w moich listach, bo mi się zawsze zdaje, że jako bliżsi powinniście je mieć daleko wcześniej. Tymczasem doświadczenie okazuje, że niejednokrotnie nawet w Wiedniu dopiero stąd się dowiadują, co się dzieje w Petersburgu, w Moskwie lub Wilnie. Tak n. p. wiadomość o prawdopodobnej dymisyi Murawiewa przyszła tutaj już nazajutrz po wyjeździe tego jenerała z Wilna. Przyszły z nią razem i wszystkie odnoszące się do niej illustracye, a między niemi i takie, które do dziś dnia jeszcze nie dostały się do żadnego dziennika. I ja ich już powtarzać nie będę, bo zdaje się, że zastąpienie Murawiewa dwoma nowymi rządzcami już jest pewne, a przeto jego zamiary, które powiózł ze sobą do Petersburga, nie mają już żadnego znaczenia. Słychać, że przyczynił się do jego odwołania bardzo znacznie zuchwały postępek, mocą którego wbrew wyraźnemu zakazowi Cesarza wygnał Panny Wizytki z kraju. Również niewątpliwą jest rzeczą, że wielu ułaskawionych przez Cesarza kazał z własnej prawomocy śmiercią ukarać. Po jego ustąpieniu zresztą wyjdzie zapewne jeszcze niemało tego rodzaju czynów na jaw, które znacznie wzbogacą historyę jego krwawych rządów na Litwie i w właściwem świetle przedstawiać tego piekielnego człowieka, z którego pewne stronnictwo chciało koniecznie ukuć wielkiego męża stanu i wielkiego bohatera dla Rosyi.

P. S. Właśnie się dowiaduję, że cesarz Aleksander dzisiaj rano przejechał przez Paryż. Cesarz Napoleon wyjechał na dworzec kolei północnej, wziął go do swego faetonu i zawiózł na dworzec kolei lyońskiej, gdzie już czekał osobny pociąg pospieszny.

Kraków 24go kwietnia. Dowódzca szpitalu garnizonowego w Czerniowcach, rotmistrz pierwszej klasy Wilhelm Podhajecki zamianowany został majorem i dowódzcą takiegoż szpitalu we Lwowie;

Dyrektor artyleryi krajowej w Ołomuńcu Jan Herle przeniesiony został w tym samym charakterze do Lwowa;

Dowódzca szpitalu garnizonowego we Lwowie, major Karol Kempski z Rakoszyna, został spensyonowany.

— Skreśliwszy w artykule poprzednim obraz statystyczny obu uniwersytetów krajowych, krakowskiego i lwowskiego, zamierzamy dzisiaj obznajmić czytelników naszych, biorąc za źródło wspomnioną już przez nas publikacyą urzędową, z ruchem statystycznym nauczycieli i uczniów w gimnazyach galicyjskich w roku 1863, układając rzecz dla łatwiejszego przeglądu w tabelce następującej:

Gimnazya	Liczba klas	Korporacya nauczycieli				Uczniowie		podług języka ojczystego						podług wyznania								Zdało egzamina dojrzałości		Łączna suma złotych	
		Dyrektorów	Nauczycieli zwyczajnych	Suplentów	Nauczycieli pomocniczych	zwyczajnych	prywatnie uczęszczających	Niemców	Czechów i Słowaków	Polaków	Rusinów	Węgrów	Innej narodowości	Obrządku łacińskiego	Unitów	Dyzunitów	Wyz. augsburskiego	Kalwinów	Wyz. mojżeszowego	Innych wyznań	Pobierających stypendya	uczniów gimnazyum	obcych	opłat szkolnych	stypendyów
lwowskie akademickie	8	1	10	6	4	541	35	150		178	248			229	247	1	6		93		44	32	3	5111	4736
„ drugie	8	1	8	8	5	525	46	156		258	157			298	157		3		113		16	35	3	4032	2731
„ Franciszka Józefa	4	1	3	7	1	291	22			313				288	13				11	1 [5])	9			2403	1132
przemyskie	8	1	8	7	2	428	13	51		198	192			232	192		2		15		1	28	1	1887	4116 [8])
samborskie	8	1	9	5	1	314	6	30		105	185			128	185				7		22	7		1702	2415
tarnopolskie	8	1	8	6	5	375	13	77	1	137	172	1		142	172				74			27		2419	924 [9])
stanisławowskie . . .	8	1	8	5	1	383	11	52		134	208			154	211		2	1	22	4 [6])	36	18		2185	2434
buczackie (Bazylianów)	4	1	2	4		157	10	5		90	72			88	72		2		5					914	
brzeżańskie	6	1	3	7	1	241	5	45		77	124			113	124				8	1 [7])	5			1528	446
drohobyckie (miejskie)	8	1	6	6		178	3	7		58	116			60	116		2		3		13	13		1029	1329
kołomyjskie (miejskie)	2	1	1	5		138	2	9	2	39	88		2 [4])	47	86				5	2 [10])	1			700	100
krakowskie ś. Anny	8	1	11	5	4	619	23	49		590 [1])	3			593	3		10		36		11	47	3	4880	1853
„ drugie	4	1	3	2	4	187	5	39		153 [2])				162					30		1			1342	158
tarnowskie	8	1	7	6	2	451	2	33		420				428	1				24		6	25		2428	653
nowo-sandeckie	6	1	4	4		303	1	8		268	28			271	28		1		4		3			1247	231
rzeszowskie	8	1	9	7	3	485	7	36	2	430	24			442	24		1		25		26	16		1937	2301
bocheńskie	4	1	3	2	2	109	3			112 [3])				108					4		1			445	100
Razem		17	103	92	35	5725	207	747	5	3560	1617	1	2	3783	1631	1	29	1	479	8	194	248	12	36189	25659

Uwagi: [1]) 15 z Kongresówki. [2]) 1 z Kongresówki. [3]) 1 z Kongresówki. [4]) Ormian. [5]) Wyzn. ormiańsko-katolickiego. [6]) Wyzn. ormiańsko-katolickiego. [7]) Wyzn. ormiańsko-katolickiego. [8]) Liczba stypendystów niewymieniona, [9]) Liczba stypendystów niewymieniona. [10]) Wyzn. ormiańsko katolickiego.

Wiedeń 23go kwietnia. Cesarz JMość udał się w piątek wieczorem do Gracu, gdzie będzie ojcem chrzestnym nowonarodzonego syna Arcyks. Karola Ludwika. Syna tego powiła Arcyksiężna Marya Anuncyata, żona Arcyks. Karola Ludwika.

— Cesarz JMość wydał następujący list własnoręczny:

Kochany Arcybiskupie Kunszt! Widzę się spowodowanym zamianować cię członkiem Mojego węgierskiego trybunału septemwiralnego.

Wiedeń 18 kwietnia, *Franciszek Józef* w. r.

— Jutro zbiera się izba poselska na pierwsze posiedzenie poświąteczne. Przerwa dwutygodniowa nie zmieniła w niczem sytuacyi między rządem a reprezentacyą parlamentarną, chyba, iż zapisalibyśmy tu artykuł *Pesti Nap.* i sprawę o port w Kielu, bo pierwszy ożywił jeszcze więcej pragnienie pojednania z Węgrami, a druga zbliża może izbę do rządu w kwestyi niemieckiej.

Na przyjęcie zjeżdżających się deputowanych wysłały niektóre dzienniki dzisiejsze artykuły wstępne, w których zastanawiają się nad dalszemi zatrudnieniami izby i terminem obradowania. Otóż przypomniawszy, iż niezałatwione jeszcze najważniejsze pozycye budżetu na rok 1865, iż budżet na rok 1866 i taryfa celna nie rozebrane jeszcze w wydziałach, iż niendzielone koncesye na budowy kolei, czynią one rachunek prawdopodobieństwa, iż Rada pełna zaledwo przed jesienią skończy prace swoje! A cóż się stanie z radą ściślejszą, co z sejmami krajowemi?

— Wszystkie odcienia urzędowych dzienników z wyjątkiem *Wiener Ztg.*, zabrały przecież głos w sprawie głośnego artykułu Deaka, którym *Pesti Naplo* w pierwszy dzień Wielkanocy obdarzył swych czytelników. *Becsi Hirado*, który wychodzi w Wiedniu pod bezpośrednim nadzorem kancelaryi nadwornej, w kilku ogólnikach skonstatował najprzód zadowolnienie swoje z pojednawczego tonu najświeższej publikacyi Deaka. Dziś zabiera głos o nim pesteński *Sürgöny*, organ węgierskiego namiestnictwa, przyznając artykułowi Deaka „pozytywną ważność lepszego znaczenia“ — tak wykwintnie wyraża się ów organ — „ze względu na wpływ *Pesti Naplo* i jego kierowników“. Artykuł ów, zdaniem urzędowego dziennika, sprawić w kraju nie omieszka wielkiego wrażenia nie tylko dla pochodzenia swego, lecz już dla pojednawczego tonu, przebijającego się w całej redakcyi. Wiele ustępów artykułu znajduje *Sürgöny* uprawniającemi do tak różowych nadziei, iż ogłoszenie owego artykułu stanowi godny uwagi wypadek bezpłodnych dni naszych. W tymże artykule oświadcza *Sürgöny*, iż rozdziału między Węgrami a rządem centralnym nie należy przypisywać dążeniom rządu nieprzychylnym konstytucyjnej autonomii Węgier, lecz raczej słusznym obawom usprawiedliwionym wybrykami stronnictwa skrajnego.

Odezwała się nareszcie *Const. Oestr. Ztg.*, która, chcąc słowa swoje osłonić pokostem bezstronności, podszywa się pod list jakiegoś Madziara; czyni to jednak tak niezgrabnie, iż z pod opiętej węgierskiej kurty, w którą się dziś przybiera, wystercza wszędzie urzędowy mundur ze złotym kołnierzem. Otóż Madziar ów wiedeński rzecz swą poczyna od genezy artykułu Deakowego. Rozprawa o prawie publicznem węgierskiem ogłoszona przez Deaka w odpowiedzi na dzieło Dr. Lustkandla, sprawiła w kraju — twierdzi ów pisarz Gazety austryackiej — bardzo przykre wrażenie: żadna strona nie brzmiała w niej tonem pojednania, którego Węgrzy nadewszystko pragną. Wrażenie to potęgowało się, gdy w Izbie poselskiej p. Schmerling po raz ostatni głos zabrał o kwestyi węgierskiej. Przekonanie było ogólnem, iż należy coś uczynić, aby zbić twierdzenie p. Schmerlinga, który od najbliższego sejmu nie wiele sobie kazał obiecywać. Tego kroku, ulegając parciu swego stronnictwa, podjął się znowu Deak: ukazał się w *Pesti Naplo* ów słynny artykuł, którego znaczenie nie w tem polega, iż pochodzi z pióra Deaka, lecz w tem, iż jest wynikiem usilnego nalegania przeważnej części stronnictwa Deakowego. Artykuł ów — zdaniem *Const. Oestr. Ztg.* — zwiastuje zwrot z dotychczasowego stanowiska: prawowitość i nienaruszalność ustaw 1848 r. ustępują przed najwyższem obowiązkiem, obowiązkiem utrzymania potężnej egzystencyi monarchii.

Do takiej doszedłszy konkluzyi, która jeżli nie bystrością i dobrą wiarą, to przynajmniej oryginalnością się odznacza, nic dziwnego, iż organ ministerstwa stanu rad wielce z owego artykułu, przemawiając w końcu głosem owego Węgra, radzi, aby ministerstwo uchwyciwszy się niby nici Ariadny przekonań wyjawionych w artykule Deaka, wyprowadziło monarchię z labiryntu konstytucyjnego konfliktu.

— W dniu 21go b. m. odbyło się w Wiedniu otwarcie posiedzenia komisyi handlowej angielsko-austryackiej. Zastępca ministra handlu br. Kalchberg zagaił posiedzenie przemową, w której śród ogólników ekonomicznych witał na ziemi austryackiej delegatów angielskich. Imieniem tych ostatnich zabrał głos p. Hunt, przedstawiając, równie jak następni mowcy pp. Bonan i Morier, wagę, którą przykładają Anglicy do obrad komisyi, uważając ją za środek uchylenia licznych przesądów w przedmiotach ekonomii politycznej i osiągnięcia rezultatów nader pomyślnych dla dobrobytu obu krajów. P. Morier odczytał następnie memoryał ułożony przez p. Hunta, a wykazujący wytyczne, których trzymać się należy dla doprowadzenia obrad do pożądanego skutku. Poczem na wniosek br. Kalchberga przystąpiono do wyboru podkomitetu mając się zająć ułożeniem programatu posiedzeń: wybór padł na p. Moriera ze strony delegatów angielskich, na p. Eugeniusza Kińskiego ze strony delegatów austryackich, a na trzeciego naznaczył br. Kalchberg imieniem rządu p. Steina. Skoro podkomitet ten ułoży program obrad, rozpoczną się regularne posiedzenia.

Prusy.

Drugi proces polski przed sądem stanu w Berlinie.

21e posiedzenie z dnia 18 kwietnia.

(Dokończenie).

N. prokurator Adlung wnosi najpierw co do obżałowanych, którzy się nie stawili, aby Różyckiego w drodze postępowania in contumaciam wskazano na karę śmierci podług §§. 61 i 62 prawa karnego, Królikowskiego zaś, w którego zapozwaniu zaszła nieformalność przewidziana art. 37 prawa z 3 maja 1852 r., na nowo zapozwano; poczem przechodzi do sprawy obżałowanego Wolniewicza: Obżałowany, mówi n. prokurator, przyznając się do zarzucanych mu przez oskarżenie działań przeczył, aby był członkiem lub też urzędnikiem komitetu poznańskiego, gdyż komitet taki, ani urzędnicy jego, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie istniał. Twierdzenie to obżałowanego nie da się utrzymać. W pismach, które urzędowemi nazwać można, tyle razy zachodzi nazwa komitetu i rozmaite tytuły urzędników, iż nie podobna przypuścić, aby nie istniały wcale podobne władze. Sam obżałowany mówi w swych listach, a raczej raportach u hr. Działyńskiego znalezionych o komitecie poznańskim, a na liście Joungа podpisał się: komisarz wojenny komitetu poznańskiego. Koniecznym zatem jest wniosek, że istniał w rzeczywistości komitet i że obżałowany stał z nim w stosunkach, był jego urzędnikiem, a nawet członkiem. Wynika to z rozmaitych notatek w pugilaresie hr. Działyńskiego, a mianowicie dowodzi tego notatka, gdzie p. Wolniewicz jako naczelnik wydziału policyi i prasy jest wzmiankowany. Stanowisko obżałowanego do organizacyi poznańskiej, jego podróż do Krakowa, stanowisko jego w obywatelstwie poznańskiem uprawniają do przekonania, że tenże stał w związku z naczelnikami ruchu i był dokładnie obznajmiony z ostatecznemi celami powstania. Zważywszy nadto, jakich przekonań politycznych jest p. Wolniewicz, które to przekonania wypowiedział w cytowanym w oskarżeniu okólniku do swoich wyborców, wnosić należy, że obżałowany nie był z zasady przeciwnym przedsięwzięciu przeciw Prusom. Nadto z listów p. Wolniewicza tyczących się konwencyi z 8 lutego 1863 wynika, iż obżałowany chciał użyć tej konwencyi, aby działać na Cesarza Napoleona w myśli wywołania interwencyi Francyi przeciw Prusom; postępowanie takie graniczy ze zdradą kraju. Ze względu na to wszystko wnoszę przeciw obżałowanemu o najwyższą karę, jaką § 66 prawa karnego naznacza, t. j. 5 lat domu poprawy i tyleż dozoru policyjnego.

Rzecznik Brachvogel: Nasamprzód należy mi zaprotestować przeciw używaniu jako materyału dowodowego przeciw obżałowanym pierwszej seryi proklamacyi i skryptów pochodzących z czasów przed powstaniem, lub po rewizyi u hr. Działyńskiego odbytej; prokuratorya nie dała najmniejszego dowodu, że Księstwo brało udział w ruchu już w r. 1862, a jasnem jest, że wszystko co zaszło po rozbiciu tak zwanego komitetu Działyńskiego nie tyczy się obżałowanych pierwszej seryi. Cóż zaś zawierają proklamacye rządu narodowego, lub komitetu poznańskiego z owego czasu? W każdej z nich wyraźnie wzbronione powstanie przeciw Prusom lub Austryi, wszędzie wzywają władze naczelne do walki z Rosyą i li z Rosyą. Nawet Mierosławski, ów rewolucyonista z powołania, potwierdza to, chociażby niechęcią w swym liście. Proklamacye te raczej jako materyał obrony służyć mogą. Lecz nie dość na tem, czy prokuratorya dowiodła, iż proklamacye te znane były ludności Księstwa i Prus, a w szczególności obżałowanym? Pytaniu temu zaprzeczyć należy. Naczelny prokurator nam powiedział, że kto się rzuca w podobne przedsięwzięcia, musi przecież znać cele jego. Orzeczenie to nie świadczy o dobrem pojmowaniu miłości ojczyzny. Czyż w chwilach, gdy byt ojczyzny jest na szwank wystawiony, namyśla się i z zimną krwią wszystko rozbiera? Sądzę panowie, że i my pojmujemy taką miłość ojczyzny, że i nasze niemieckie serca taką miłością oddychają. Biada nam, gdyby tak nie było! Jako inny moment obciążający przytoczyła prokuratorya istnienie organizacyi w Księstwie i Prusach. Lecz instrukcya z 7 marca 1863 r. wyraźnie powiada, że organizacya tylko tak długo trwać będzie, jak długo potrwa powstanie. Utworzenie zaś organizacyi według mnie nie jest karygodnem, a tem mniej dopuszczają się twórcy jej czynności zbrodnią stanu przygotowujących. Już w przeszłym procesie wykazał wam panowie dostatecznie jeden z obrońców, że zorganizowanie się w komitet i podwładne temu urzędy jest koniecznością, którą wszelka czynność zbiorowa wytwarza.

Tyle w odpowiedzi na ogólną obronę. Co do klienta mego, prawdziwie za zaszczyt sobie poczytuję, iż jestem jego obrońcą. P. Baerensprung nazwał obżałowanego „cnotliwym republikaninem.“ Akceptuję ten tytuł. P. Wolniewicz w obronie swej wykazał nam znaczenie organicznej pracy, którą oskarżenie, a nieszczęściem i wyrok przeszły zmieszał z agitacyami politycznemi. Rozszerzanie oświaty z jednej a wspieranie dobrobytu materyalnego z drugiej strony, oto organiczna praca. Obżałowany zyskał działaniem w obydwóch kierunkach szacunek swych rodaków, a w innych stosunkach pewnoby go i władze imieniem dobrego obywatela uczciły. Aby dokładniej wykazać stanowisko polityczne obżałowanego, proponowałem wam panowie przeczytanie artykułu jego w *Rocznikach Gospodarskich*. Sąd odrzucił mój wniosek. Smutną jest gdy sąd nie zna języka, obyczajów, przekonań i sympatyj obżałowanego, ale daleko smutniejsza gdy zatyka sobie uszy, gdy tenże chce mu się odkryć zupełnie. Wiemy, iż obżałowany był z początku przeciwnym powstaniu, jeszcze w marcu nie mieszał się do niczego, aż z końcem tego miesiąca rzucił się nagle w ruch. P. Wolniewicz wytłómaczył nam, co spowodowało tę nagłą zmianę. Późniejszych swych działań nie ukrywa obżałowany, lecz nie na nich to opierają się zarzuty oskarżenia. Stosunki z rządem narodowym, udział w komitecie poznańskim, oto na co główny przycisk kładzie prokuratorya. Czy obżałowany stał w stosunkach z rządem narodowym nikt twierdzić i nikt przeczyć nie może, bo nikt nie zna członków tego rządu, nikt nie wie gdzie on rezydował. Równie problematyczną jest egzystencya komitetu poznańskiego. Pugilares hr. Działyńskiego nie rozstrzyga stanowczo. Oczywiście to projekt co najwięcej, jak to wielu przykładami stwierdzić można. P. Wolniewicz figuruje tam jako naczelnik wydziału prasy i policyi, kiedy udowodnioną i przez oskarżenie przyznaną jest rzeczą, że obżałowany w początkowych miesiącach r. 1863 bardzo rzadko bawił w Poznaniu, lecz nad granicą, nie mógł zatem pełnić podobnych obowiązków. Ale małej to wagi rzeczy, bo i w przeciwnym razie obżałowany zawiniłby przeciw §. 66 prawa karnego. Aby pójść za zdaniem prokuratoryi, trzeba dowieść, że obżałowany miał intencyą oderwania Księstwa i Prus od państwa pruskiego i że w tej myśli działał. Lecz nawet rządowi narodowemu takich intencyj dowieść nie można; jakżeż podsuwać je p. Wolniewiczowi. Obżałowany nie jest zaciekłym Prus nieprzyjacielem, jak to wnosi oskarżenie z okólnika jego do wyborców z r. 1852. Skrypt ten daje li świadectwo o sumiennem traktowaniu sprawy narodowej przez obżałowanego, który bronił praw narodu swego i nie chciał zezwolić aby tenże podał się woli obcej większości. Co do „Uwag ogólnych“ nie pojmuję, jak uzasadni prokuratorya twierdzenie swe, iż myśli w skrypcie tym zawarte graniczą ze zbrodnią kraju. Albożobżałowany, jeżeli w ogóle on to pisał, chciał wywołać wojnę pomiędzy Francyą i Prusami, czyli też raczej myślą jego było za pośrednictwem dyplomatycznem Francyi wpłynąć na stanowisko rządu pruskiego względem sprawy polskiej?

Gdzież są zatem czynności przygotowujące zbrodnią stanu, których się miał obżałowany dopuścić? Wnoszę zatem zasadniczo o uwolnienie p. Wolniewicza, ewentualnie zaś ze względu na wyrok w sprawie p. Kosińskiego zapadły, o zastósowanie do mego klienta okoliczności łagodzących.

Po krótkiem przemówieniu obżałowanego Wolniewicza kończy się posiedzenie.

Ameryka.

Sprawozdawca z pola bitwy piszący pod znakiem Sch. do *Wiener Ztg* kreśli następujący obraz skutków bitwy pod Petersburgiem:

„Według telegramów z 8go b. m. zdaje się, że armia Leego nie uszła grożącego jéj niebezpieczeństwa. Połączenie się z Johnstonem, o co jéj głównie chodziło, nie powiodło się, zatem, ile się zdaje, nie jest rzeczą niepodobną, że przewaga Granta i Shermana co do liczby sił mogła zgotować katastrofę jednemu lub drugiemu oddziałowi rozdzielonéj armii nieprzyjacielskiéj, co poprzeć można następującym rzutem oka na dzisiejszy stan rzeczy.

Z dotychczasowych doniesień z główréj kwatery Granta, które zpomiędzy wielkiéj liczby prywatnych wiadomości powinny mieć największe prawdopodobieństwo, można wnosić, że Lee cofał się początkowo na lewym brzegu Apomatoksu, do którego kierunku zmusił go wypadek bitwy, kiedy tymczasem Sheridan ścigał nieprzyjaciela na prawym brzegu wymienionéj rzeki. Okoliczność ta była, jak się zdaje, bardzo niekorzystną dla Leego, gdyż pomimo to, że wyprzedził ścigających, aby dostać się do Burkseville, gdzie się przecinają koleje z Richmondu do Danville i z Petersburga do Lynchburga prowadzące, był w niebezpieczeństwie spóźnienia się, bo kierunek, w którym się udał, nie był prosty a do tego trzeba było kilka razy przebywać rzekę, czego bez zwłoki uczynić nie mogła cofająca się armia.

Poznał to prawdopodobnie Lee już w pierwszym dniu bitwy, kiedy się zanosiło na obrót jéj dla armii południowéj niepomyślny, a jazda Sheridana działała w tym kierunku; w skutek czego miał powziąć postanowienie wysłania części armii ku Burkseville dla zasłonięcia tego ważnego punktu. Ale właśnie to wysłanie oddziału, osłabiając armią separatystów, miało być przyczyną przegranéj.

Jenerał Lee starał się wszystkiemi siłami uprzedzić w Burkesville nieprzyjaciela. Pod zasłoną tamtejszego oddziału zamyślał on połączyć się z armią Johnstona, która nadchodziła od strony miasta Raleigh. Zamiar ten, jeżeli się potwierdzi depesza z Nowego Jorku z 8 b. m., został udaremniony.

Jenerał Sheridan dowodzący przednią strażą armii północnej, który trzeciego dnia bitwy bliżej Burkesville stał aniżeli Lee, starał się wcześniej dotrzeć do tego punktu. Dnia 5go był na stacyi Wilson, 5 mil od Burkesville odległej, a po dwu marszach, jak się zdaje, osiągnął ten punkt w chwili, w której armia Leego tamże udać się zamierzała.

W skutek tego nastąpiła walka między obiema armiami z tym podobno skutkiem, że Lee nie utrzymał się w kierunku Danville; był więc zmuszony cofać się ku Lynchburgowi. Walka ta w odwrocie połączona jest zwykle z wielką stratą artyleryi i pakunków, zatem w ten sposób mogło się stać, że Lee poniósł znaczne w tym względzie straty, i że mu znaczną część wojska wzięto do niewoli.

Położenie, w którem w skutek tych wypadków znajdują się Separatyści, byłoby więc następujące: Lynchburg, oddalony 10 mil od Burkesville, staje się dla Leego punktem nie do utrzymania.

Gdyby tu stanął, to odcięłaby go znaczna przewaga armii północnej oddziałem rozłożonym od południowej strony twierdzy do środka Stanów południowych, zkąd może mieć zasiłki. Również nie możnaby myśleć o połączeniu się Leego z Johnstonem pod Petersburgiem, gdyż Grant panuje obecnie nad wewnętrznemi liniami obu armij. A zatem Lee będzie musiał cofać się poza Lynchburg, a z Johnstonem połączy się według prawdopodobieństwa dopiero w zachodniej części północnej Karoliny, albo może dopiero we wschodniej części Tennessee.

Położenie armii Granta w tej chwili nie jest jeszcze wiadome. Dnia 1 kwietnia, kiedy Sherman udał się podobno z Smithfieldu ku Raleighowi, Grant zapewne cofnął się ku Danville. Miasto to oddalone jest od miasta Raleigh o 20 a od Smithfieldu o 23 mil. Johnston mógł więc tam stanąć dopiero za 10, a najkrócej za 8 dni, t. j. mniej więcej w tym samym czasie, w którym Lee bił się z Sheridanem pod Burkesville; a ponieważ od tego ostatniego punktu do Danville jest jeszcze mil 15, przeto Johnston nie mógł mieć ani udziału w walce, ani dokonać połączenia się z armią Leego, które w skutek niepomyślnego wypadku walki stało się jeszcze trudniejszem.

Zupełnie niewiadome są ruchy jenerała Thomasa, posuwającego się z Tennessee z korpusem armii północnej. Z końcem marca miano go oczekiwać nad górną częścią rzeki Peede w okolicach Salisbury. Jeżeliby jego działania mogły się połączyć z działaniami Granta i Shermana, w takim razie łatwo być może, że albo Lee albo Johnston zmuszony będzie do kapitulacyi.

ROZMAITOŚCI.

Listy z Meksyku.

Puebla, 7 marca 1865 r.

Piszę i posyłam list ten w przekonaniu, iż nie mogą wam być całkiem obojętne losy pułku ułanów meksykańskich, złożonego jak wiecie z samych prawie Polaków. Dzielą to przekonanie i towarzysze moi, a rzuceni na drugą półkulę świata, oddaleni od kraju Oceanem i wystawieni na rozmaite przygody i koleje wojny, nie wątpimy, że szczegóły naszego losu nie będą dla rodaków bez zajęcia. Nie zaniedbam więc od czasu do czasu przesyłać wam wiadomości, w których wszelako nie spodziewajcie się znaleźć polityki, bo w żołnierskiem naszem życiu mało się nią trudnimy. Dziś opiszę pokrótce, jak się tu dostaliśmy, będzie to dla waszych czytelników szybka podróż do Meksyku.

Dnia 6go grudnia r. z. o 9tej z rana cały prawie nasz pułk wsiadł na okręt śrubowy *„Peruwian"*. Pomieszczono nas... jak można było. Bo lubo statek ten trzymasztowy, ogromny, należy do największych okrętów przewozowych, wszelako przy tak znacznej liczbie ludzi i bagażów, spodziewać się było niepodobna, aby prócz oficerów, kto inny mógł osobną posiadać kabinę. *„Peruwian"* jest własnością domu Pereiry w Paryżu, ale prócz dwóch francuskich komisarzy, osadę jego składają sami Anglicy. Służba przeto i komenda odbywają się po angielsku, i dla tego jeden z moich kolegów, Krakowianin jak ja, posiadający doskonale ten język, a oraz francuski i niemiecki, znalazł zaraz wyborne, do pozazdroszczenia na okręcie, podczas całej naszej przeprawy stanowisko.

Chociaż to już trzeci okręt wypływał z Tryestu z zaciężnemi do Meksyku, wybrzeża pokryte były ciekawą ludnością. Muzyka grała na pożegnanie. O godzinie 12ej, huk działa na *„Peruwianie"* dał znać, że odpływamy w imię Boże. Morze było spokojne, pogoda sprzyjała, i długo jeszcze słyszeliśmy muzykę i liczne wiwaty. Nie będę się rozpisywał nad wrażeniami, jakich doznawaliśmy opuszczając na tak długo Europę, a nie jeden z nas może na zawsze; nie będę opowiadał rozmów, gdy stojąc na pokładzie, spoglądaliśmy na niknący kontynent, przesuwające się wyspy dalmackie, ani gdy nazajutrz zbudziwszy się, oko nasze już tylko wodę i niebo widziało. Wszystkie te uczucia są indywidualne i zawisły w wielkiej części od okoliczności, w jakich się kto znajduje, i od hartu duszy, jaki mu się dostał w udziale. Również co do podróży na morzu Śródziemnem, tak dalece jest ona znaną i tylekroć bywała opisaną, iż ograniczę się na wymienieniu niektórych widoków zwracających szczególniej uwagę. Mijaliśmy więc Otrento oparte o górę, dalej brzegi Kalabryjskie z śnieżnemi górami, u stóp których najbujniejsza rozwijała się wegetacya. Później ukazała się Etna ze szczytem miejscami śniegiem pokrytym, z dymiącem się kraterem; potem cieśnina Messyńska, którą przebywszy ujrzeliśmy dziwne zjawisko: ogromną burzę na lądzie z deszczem, grzmotami i błyskawicami, która aż do późnej trwała nocy, gdy tymczasem morze było spokojne i nieprzerwana pogoda. Nazajutrz ukazało się Palermo; a że to była niedziela, urządzono ołtarz na pokładzie i słuchaliśmy Mszy świętej. Tego dnia spotkaliśmy okręt wojenny angielski o 13tu działach, który z nami za pośrednictwem flag korespondował. Zajmująca to rozmowa, chociaż niezrozumiała dla profanów. Wieczorem ujrzeliśmy brzegi Afryki, a nazajutrz w całej okazałości góry Atlasu okryte śniegiem. W nocy wszczęła się burza i trwała trzy dni. Chorowało z nas wielu i nieład był potężny, albowiem wszystkie sprzęty przewracały się z ogromnym łoskotem. *„Peruwian"* atoli nie folgował, i 15go ukazały się brzegi Hiszpanii, a nazajutrz zawinęliśmy do Gibraltaru, dla nabrania wody, węgla i żywności. Anglicy przyjmowali nas z uprzejmością, i nietylko że oficerów naszych po twierdzy oprowadzali, ale nawet polowanie dla nich wyprawili. Wypocząwszy trzy dni w Gibraltarze, pożegnawszy ostatecznie Europę, wypłynęliśmy na wielki Ocean.

Tu jakby czekała na nas burza. Trwała jak pierwsza trzy dni, ale nie minęła tak szczęśliwie. Fala ogromna porwała zaraz pierwszej nocy z pokładu towarzysza naszego Karola Kamieńskiego. *Stope! Stope!* rozległ się okropny okrzyk. Okręt stanął natychmiast, lecz wszelkie usiłowania były daremne. Kamieński nie pokazał się więcej. Znikł biedak w falach Oceanu, i rozpoczął szereg tych, którzy już z Meksyku nie wrócą. Nie każdy co wyjedzie — dojedzie, tem więcej nie każdy powróci! W dzień Bożego Narodzenia morze było jeszcze bardzo burzliwe, dopiero we wtorek po świętach nastała cisza i mieliśmy nabożeństwo żałobne za ś. p. Kamieńskiego. Z powrotem pogody, dokuczliwe nastąpiły upały; rozciągnięto nad pokładem namioty, bo smoła jak wosk topiła się od słońca, a w cieniu było 26° R. We środę przepłynęliśmy Zwrotnik Raka, i ciągłe upały towarzyszyły nam bez żadnego wietrzyku. Koniec i początek roku obchodzono uczta na pokładzie wśród widoku stada ryb latających. Mała to rybka, wielkości naszej płotki, srebrnego połysku, która wyskoczywszy z wody, przestrzeń 300 do 400 kroków przelatuje.

8go stycznia byliśmy w Martynice. Tu krajobraz całkiem zwrotnikowy, z odmienną wegetacyą od tej jaką się widziało. Zaledwie statek nasz wpłynął do przystani *Port de France*, otoczyło nas mnóstwo czółen i murzynków pływających, których zręczności nie można się wydziwić. Nurkowały te czarne dzieciaki za drobnemi pieniążkami, któreśmy im rzucali, i nie było przykładu, aby im który uszedł. Z powodów sanitarnych wylądowaliśmy wszyscy, a rząd francuzki ustąpił nam na dni kilka warownię Bourbon. Wysiadłszy, poszedłem na śniadanie z kapitanem, któremu służyłem za tłomacza, bo jak wiadomo, język tu wyłącznie francuski; a potem pomimo nieznośnego upału obchodziliśmy miasto, bo wieczorem z powodu licznych wężów przechadzać się bez pochodni nie można. Miasto *Port de France* liczy 6000 mieszkańców; po większej części spotyka się tylko mulatów i murzynów, biali niezwykli w dzień wychodzić. Pałac i domy ocienione drzewami, wszystko drewniane bez drzwi i okien, tylko z okiennicami, aby chłód utrzymać. W środku miasta posąg Cesarzowej Jozefiny, której Martynika ojczyzną. Wstąpiliśmy do kawiarni, aby się zamrożonym napojem ochłodzić. Cokolwiek się tutaj pożywa, jest zamrożone. W kawiarni zbliżył się do nas nieznajomy mężczyzna, podeszłego już wieku i spytał, czy nie ma między nami Polaka. Nazwałem się, a on rzucił się w moje objęcia. Z rozrzewnieniem witał mnie p. Łopata, emigrant z 1831 roku, a od tego czasu na Martynice osiadły. Wskazałem mu, gdzie się ma udać, aby kilkuset rodaków zobaczyć, co też natychmiast uczynił. O 6 wieczór poszliśmy na obiad, gdzie na wety dano nam owoce krajowe. Szczególne to uczucie jeść rzeczy całkiem nieznane, których się nawet nie wie nazwiska. Najwięcej smakowały nam banany, kształtu ogórka, złotawe z czarnemi plamami. Zdjąwszy skórkę, odkrywa się miąsz mączny, bezsoczysty, ze smakiem nierównie od ananasu delikatniejszym. Roślina bananu wysoko wyrasta, liście ma szerokie, długie, pod któremi tworzą się u pnia grona ze 100 do 150 owoców. Kosztowałem także orzechów kokosowych, których sok ma smak słodkiej bardzo orszady; jabłka cyteryjskie, wielkości i koloru renety, pod skórą ceglaste, smak słodko-kwaskowaty bardzo ostry; sarpotylla podobna do ziemniaka, ściśnięta w palcach otwiera się i rozdziela jak pomarańcza z ogromną pestką w środku... Lecz dosyć tego, bo nieskończyłbym, gdybym wszystkie gatunki owoców w Martynice chciał opisywać. Nazajutrz zrobiliśmy, zawsze z kapitanem, konną wycieczkę w głąb kraju, aby obejrzeć plantacye bogatego kolonisty o dwie mile za miastem. Jechaliśmy szerokim gościńcem, po obu stronach ogromnemi drzewami wysadzonym; były między niemi palmy, banany i inne mi nieznane, również mnóstwo kaktusów, laurów i wijących się roślin. Droga przepyszna. Gospodarz przyjął nas uprzejmie, i oprowadził po plantacyach trzciny cukrowej, kakao, drzewa kawowego i bawełny. To ostatnie najciekawsze, bo gdy owoc dojrzewa, tworzy się kłębek bawełny z trzema pestkami na wierzchu. Cała więc praca na tem zależy, aby owoc zerwać, pestki odłączyć i zapakować. Po smacznem śniadaniu, na które nas zaprosił gospodarz, pokazał nam ogromnego węża, zabitego ostatniej nocy pod łóżkiem swej małżonki. Taki potwór nie może być zaprawdę symbolem pokusy. Ma więc i przykre swe strony czarująca Antylla; a do nich także policzyć można, że z powodu mrówek, oczu w nocy prawie zmrużyć nie sposób.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Z powodu, że teraźniejszy dyrektor sceny polskiej w Krakowie p. Adam Miłaszewski zrzekł się dalszego prowadzenia teatru, Komisya Namiestnicza rozpisała konkurs o przedsiębiorstwo teatru polskiego od 1 października r. b. na trzy, lub w miarę okoliczności na sześć lat. Ubiegający się o to przedsiębiorstwo mają się zgłosić do biura prezydyalnego Komisyi Namiestniczej najdalej po koniec maja. W biórze tem mogą także przejrzeć szczegółowe warunki, tak ciężary jak i korzyści, które dyrektorowi sceny polskiej przypadają. Donosząc o tem tymczasowo, wrócimy do tego przedmiotu.

— Sąd krajowy krakowski uznał w piśmie: „Odpust zupełny Ojca Śgo Piusa IX i rozpamiętywanie cierniowego męczeństwa, jakiego od Moskwy doznaje wierna katolicka Polska — spisał H. War.... O. M. — Kraków, nakładem Franciszka Grzybowskiego, wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego 1864" — istotę czynu zbrodni naruszenia spokojności publicznej i przestępstwo chwalenia nieprawnych czynności. Z tego powodu pismo to zakazanem zostaje.

— Jutro we wtorek *na dochód* panny Bronisławy Ładnowskiej: *Córka adwokata,* komedya dwuaktowa z francuskiego i *Konik Zwierzyniecki* obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewkami, oryginalnie napisany przez A. Ł. z muzyką Piotra Studzińskiego. W roli Zdary w *Koniku Zwierzynieckim* wystąpi p. Aleksander Ładnowski, ojciec benefisyantki, i autor *Konika Zwierzynieckiego,* z lat dawniejszych dobrze znany, i mile widywany na tutejszej scenie. Przedstawienie rozpocznie się o godzinie wpół do 8mej. Właśnie się dowiadujemy, że benefis ten stanowić ma wiano panny Ładnowskiej, idącej za mąż za p. Wolskiego, artystę tutejszej sceny. Jest to więc wzgląd nowy, który dodamy do poprzednio wymienionych powinienby zgromadzić do teatru zwykle pustego liczną, jak za dobrych czasów publiczność, czego narzeczonym z serca życzymy.

— *Pester Lloyd* donosi, że porucznik Zalay z 14go pułku huzarów założył się, iż z Rzeszowa do Koszyc w Węgrzech odbędzie drogę na jednym i tym samym koniu. Droga ta wynosi 35 mil, lecz *P. Lloyd* zapomniał dodać, że idzie przez góry. Porucznik odbył tę drogę w 41 godzinach bez 4 minut, popasając pięć razy, co można policzyć na 10 godzin. Całą więc tę podróż wierzchem odbył w ciągu 31 godzin i 18go kwietnia stanął zdrów w Koszycach. Siwy koń jego wałach pochodzenia arabskiego, był ze stadniny bukowińskiej w Radowcu.

— Przed kilkoma dniami była w ministeryum stanu w Wiedniu narada lekarska nad zarazą panującą w Petersburgu, i należeli do niej radcy nadworni Rokitański i Well, radcy rządowi Fritsch i Schmerling, lekarze naczelni szpitalów Haller i Löbl, profesorowie Oppolzer i Szkoda, lecz ci obaj jako nieobecni nie mogli brać udziału w tej radzie. Rezultat był taki, że postanowiono czekać urzędowych raportów o stanie choroby panującej w Petersburgu, gdyż rząd nie posiada żadnych dotąd urzędowych doniesień. Zdawałoby się jednak, że poselstwo austryackie w Petersburgu powinno było ich udzielić. Lubo dotychczasowe doniesienia mówiły, że choroba nie jest zaraźliwą, i że już znika, jednak wiedeński „Tygodnik lekarski" dowiaduje się z Petersburga od wiarogodnych lekarzy rosyjskich, że choroba ta coraz groźniejszą się staje i coraz więcej szerzy się, a dotychczas nie doszła jeszcze do swojego przesilenia.

— W sobotę 22go popełniono w Wiedniu rozbój, który wielkie sprawił przerażenie, a nie było mu równego od czasu morderstwa i rabunku zegarmistrza Melichara. W obu tych razach zbrodnia spełnioną była wśród białego dnia bez żadnego środka przezorności ze strony zbrodniarza i z niesłychaną w obu razach zuchwałością. W sklepie tandeciarza Obrista na przedmieściu Wieden przy placu targowym zamordowaną została 26 letnia żona Obrista pod nieobecność jej męża i zabrane kosztowności jubilerskie i złotnicze wartości około 4.000 złr., składające się z medalionów emaliowanych, bransoletek, pierścionków, zapinek, kulczyków, zegarków, łyżek i widelcy.

— Dzień 22gi i 23ci kwietnia przy cichym wietrze przeważnie od południo-wschodu wiejącym były zupełnie pogodne. Termometr w pierwszych z tych dni zmienił się od + 0°,7 do + 12°,1, w drugim zaś od + 2°,6 do + 14°,0. Barometr doszedłszy w nocy dnia 22go do 334''',48 zaczął opadać, termometr dnia 24go o godzinie 6éj rano stał na + 4°,6 Reaumura.

— We wtorek dnia 25go kwietnia, Śgo Marka ewangielisty.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd obw. samborski p. Zuzannę Skrzyńską o nakazie zapłacenia w 3 dniach sumy wekslowej 872 złr. 50 kr. na prośbę Leizera Brill; kurator Dr Czaderski, zast. Dr Wołosiański. — Urząd pow. w Bochni o mianowaniu kuratorem Dr Marcellego Kwiatkowskiego dla nieobecnego Józefa Mandyka pozwanego przez p. Józefa Zegestowskiego o 966 złr. — Sąd pow. w Skolu o znajdujących się w jego depozycie dokumentach masy Teodora Jaremowicza i Mikołaja Bereźnickiego.

Licytacye: W d. 16 czerwca i 14 lipca sprzedaż w Kentach realności pod l. 100 w Kozach; cena wyw. 4543 złr. 20 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Myślenice 18 kwietnia. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·72, żyto 2·50, jęczmień 2·40, owies 1·50, groch 2·30, bób 1·50, proso 2·00, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 7·40, miękkie 4·15, siano (za cetnar) 1·80, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Andrychów 18 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·70, żyto 2·75, jęczmień 2·20, owies 1·90, groch 3·99, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·40, drzewo twarde (za siągę) 5·20, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·40, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Kęty 20go kwietnia. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) —, żyto 2·60, jęczmień 2·20, owies 1·70, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·36, siano (za cetnar 1·80, słoma 0·65, konicz na paszę 2·00.

Oświecim 20 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·50, jęczmień 2·30, owies 1·60, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka 2·50, kukurydza —, ziemniaki 1·40, drzewo twarde (za siągę) 5·20, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·70, słoma 0·96, konicz na paszę 2·00.

Lwów 19go kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (82 funtów) 2 złr.; 81 c.; żyta (77 funt.) 1 złr. 53 c.; jęczmienia (67 funt.) 1 złr. 41 cent., owsa (47 funt.) 1 złr. 21 cent; hreczki 1 złr. 82 cent.; ziemniaków 1 złr. 61 cent.; cetnar siana 1 złr. 27 cent.; okłotów 58 cent. wal. a.

(Gazeta Lwowska).

Podług doniesienia urzędowego z 19 marca, pokazała się zaraza bydła na Wołyniu także w granicżących z Galicyą obwodach Starokonstantynowskim i Dubnieńskim. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 20 kwietnia. *Spirytus.* Przy nader małych przywozach silnie trzymały się ceny zeszłego tygodnia, i zdaje się, iż potrzeba i poszukiwanie tego artykułu zaczyna się powiększać. Za towar z ręki notują: melasowy 40 kr. zbożowy i ziemniaczany 41 do $41\frac{1}{2}$ kr.; na dostowę w sierpniu do listopada zamówiono 800 wiader po 44 kr.

Wiedeń 22go kwietnia. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	—	—	—	1995
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1341
„ „ „ : „ z prowincyi „				576
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				78

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 480 do 630 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 102 złr. 50 kr. do 152 złr. 50 kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 19 złr. — kr. do 23 złr. — kr. w. a.

Paryż 14 kwietnia. Od kilku dni przepyszna pogoda z letnim gorącem. Dla ziemi potrzebne to ciepło, lecz spekulacya zawsze skłonna do obaw, znalazła je za wielkiem i zapragnęła deszczu; deszcz przyszedł i od dwóch dni odwilża ziemię; pogoda zatem nic nie pozostawia do życzenia. W skutek tego spadek cen pszenicy na giełdzie środowej i na targach krajowych utrzymuje się stale, i wynosił do 50 c., a w niektórych miejscach nawet i więcej. Na targi zwieziono pszenicy więcej niż zwykle, ale to pochodzi ztąd, iż na Wielkanoc przypadają termina czynszów dzierżawnych. *Mąka.* W takich okolicznościach brak pobudki, którаby piekarzy skłoniła do ożywienia, i porzucenia tego ciągłego wstrzymywania się od wszelkich spekulacyj; dla tego też nie było prawie żadnéj sprzedaży i tylko nominalnie utrzymały się dawne ceny 43 do 47 fr. za 157 kil. netto.

Gdańsk 22 kwietnia. Pogoda piękna i ciepła, lecz noce bywają chłodne. Wiatr południowo wschodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe w tym tygodniu żadnej nie uległy zmianie. Dowozy krajowe były bardzo zmienne, pokup słaby, lecz ceny zeszłego tygodnia utrzymały się. Ziarno zagraniczne miało trudny odbyt poczęści dla tego, że parowcami przybyłe ładunki w ogólności w złej były kondycyi, przy dość ograniczonym obrocie jednakże zniżenia cen nie zanotowano.

We Francyi targi pozostały spokojne, gdyż producenci nie są pohopni do wymaganych od nich ustępstw chociaż stan ozimin dotąd zdaje się być bardzo zadawalniającym. Pokup zatem był bardzo mierny, ceny chwiejące się, a na wielu placach w sprzedażach koniecznych o 30 do 40 cent. na hektol. się cofnęły.

Na naszej giełdzie już to z powodu świąt, już to z powodu braku chęci do kupna, mało zawierano interesów. Ceny zeszłego tygodnia tak starej jak nowej pszenicy utrzymały się bez zmiany. Eksport dotąd słaby, ponieważ pozycya targów zagranicznych nie zachęca do większej działalności. Żyto bez zmiany.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1,300, żyta 450, grochu 40, jęczmienia 10, owsa 5 łasztów.

Płacono za łaszt wagi holl gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

		wagi holl	gul. prus.		złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy św.						
„	od	$12\frac{5}{8}$–127	370–395	236–239	35 10	38 —
„	„	$12\frac{7}{8}$–130	390–405	240 245	37 15	39 —
„	„	129–132	400–425	243–249	38 15	40 14
„	starej	130–133	430–485	245–250	41 —	43 8
Żyta	„	120–$12\frac{7}{8}$	236–$247\frac{1}{2}$	226–240	22 —	23 25
Groch	„	—	291–320	—	28 —	30 18

Toruń przebyło w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 2,668, żyta 1,139 ł.

Kursa zamian: Londyn $6·22\frac{1}{4}$. — Hamburg $151\frac{1}{4}$. — Amsterdam $142\frac{1}{4}$.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 kwietnia. Zapowiedziany na poniedziałek bal w Tuilleryach, odwołany został z powodu choroby Carewicza rosyjskiego. Pogłoska, iż marszałek Bazaine opuści niebawem Meksyk, jest bezzasadną. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza z Nicei następujące doniesienie z dnia wczorajszego: Stan W. księcia jest zawsze jeszcze niepokojący.

Turyn 22 kwietnia. Senat odrzucił wniosek względem zniesienia kary śmierci. Właściwa komisya senacka oświadcza się przeciw sprzedaży kolei żelaznych.

Petersburg 22 kwietnia. *Petersburger Ztg* mówi: Przytaczana i rozbierana po dziennikach nowa nota okólna rosyjska w sprawie księstw nie istnieje. Zapatrywanie się i zachowanie rządu rosyjskiego w téj sprawie wcale się nie zmieniło, a rząd obstaje przy dawniejszych swoich oświadczeniach.

Nowy Jork 13 kwietnia. Jenerał Lee kapitulował z całą armią swoją w d. 9 b. m. Jenerał Mosby niechce się poddać. Rząd Unii wstrzymał zaciągi wojskowe. Prezydent Lincoln ogłasza w proklamacyi zamknięcie wszystkich portów krajów południowych.

Kiedy nas pierwsza doszła wiadomość o odwołaniu Murawiewa, podaliśmy ją jako niepewną, lecz dopiero nabrała ona wiary, gdy ją *Nord* za pewną ogłosił. Donieśliśmy także, że jen. Potapow obejmie władzę po Murawiewie. W związku z dymisyą Murawiewa miało zostawać odwołanie ks. Czerkaskiego z Warszawy, uważanego za reprezentanta bezwzględnej rosyjskości. Dziś atoli *Nord* odwołuje telegram swój o dymisyi Murawiewa, zamieszczając taki telegram petersburski z 20go b. m.: „Jenerał Murawiew zatrzymuje posadę jenerał-gubernatora Litwy i Białej Rusi." Zkąd inąd dochodzi nas wiadomość, że Murawiew obejmuje wprawdzie napowrót rządy Litwy, lecz na całe lato wyjeżdża do wód na Kaukaz, a zastępować go przez ten czas będzie jen. Potapow w gubernatorstwie, a jen. Chruszczew w dowództwie wojsk. Oczywiście, że z powrotem Murawiewa do władzy, nie może już być mowy o odwołaniu Czerkaskiego dyrektora Komisyi spraw wewnętrznych w Królestwie. System, który na chwilę chwiał się, został więc utrzymany, i rozpościerać się będzie w dalszej konsekwentności.

Wszelako pozostawienie Murawiewa przy władzy na Litwie zdaje się być w związku z wyjazdem Cara do Nicei. Brat carski W. książę Konstanty zawiaduje sprawami państwa tymczasowo. Żeby zatem nie zdawało się, iż z objęciem przezeń władzy nastaje zmiana systemu dotyczasowego w krajach polskich i aby przez przypisywanie W. księciu tej zmiany, popularność jego nie zyskała w Polsce, przywołano Murawiewa i utrzymano księcia Czerkaskiego. Z tego zapatrując się punktu widzenia, należałoby mniemać, że powrót Murawiewa jest tylko tytularny, a nie rzeczywisty, i że jeśli inne nie zajdą okoliczności, dymisya jego powtórzoną będzie w ciągu lata.

Car Aleksander jadąc z Berlina przez Belgię przybył do Paryża 21go o godz. 10 rano. Napoleon III oczekiwał go w dworcu kolei północnej a Car po kilku minutach rozmowy odjechał koleją okólną do dworca kolei lugduńskiej, i udał się do Nicei, gdzie tego samego dnia stanął. Bar. Budberg, który przybył na jego spotkanie do Paryża, towarzyszył mu w tej podróży, jakoteż przyjechali z nim dwaj młodsi synowie Włodzimierz i Aleksy; starszy Aleksander wyprzedził ojca, najmłodsi Sergiusz i Paweł bawią wciąż przy matce. W Nicei zgromadzonych jest teraz prócz tego wielu członków familii cesarskiej i narzeczona carewicza ks. Dagmara z matką swoją, królową duńską. Stan Carewicza ciągle jest między życiem i śmiercią, ale wiadomości z 22go mówią o niejakiem ustąpieniu symptomatów chorobliwych, a tylko o większem osłabieniu Carewicza.

Zachorował także niebezpiecznie z zaziębienia król Leopold Belgijski wyjeżdżając z Anglii, i dla tego zamiast jechać do Paryża, jak było ułożonem, wrócił do Brukselli. Zapadł on na zapalenie oskrzeli *(bronchitis).*

Wyjazd Cesarza Napoleona do Algieryi, naznaczony jest na 25go lub 26go b. m. Dotychczas jeszcze niewiadomo z pewnością, jaki jest cel właściwy tej podróży, ani jak długo ona potrwa. Rejencyę obejmuje Cesarzowa, a nie ks. Napoleon. Jest mniemanie, że krok stanowczy zapadnie co do Algieru; mówią nawet o utworzeniu podwładnego państwa pod rządami Abdelkadera, a zatrzymaniu przez Francyę właściwych tylko osad europejskich. Są to jednak domysły.

Indép. belge dowiaduje się, że wyjazd Cesarza Napoleona wstrzymał się do końca tego tygodnia, i że przed odjazdem Cesarz stanowczo zamianuje prezesa ciała prawodawczego i w dekrecie ogłosi rejencyę Cesarzowej.

Spór między obu mocarstwami niemieckiemi z powodu portu w Kiel, nie będzie miał żadnych następstw, jak skoro stało się zadosyć formie przez oświadczenia gabinetu pruskiego. O ile różnostronnym doniesieniom zawierzyć można, Prusy wstrzymały postanowienie urządzenia stałéj stacyi morskiéj w Kiel, lecz nie zrzekły się trzymania tam okrętów. Zamiar wysłania do Kiel okrętów austryackich tłómaczą wybiegliwie organa rządu pruskiego. „Jeżeli — mówią one — okręty austryackie staną w przystani Kiel, wyniknie z tego, że Austrya przychyla się do zapatrywania się prawnego Prus, których zdaniem okręty wojenne obu państw mają niewątpliwe prawo zajmować porty krajów wspólnie posiadanych". Austrya — mówią one dalej — nie miała dotychczas nic przeciw trzymaniu w Kiel wojennych okrętów pruskich całemi miesiącami, i sprzeciwićby się temu prawnie nie mogła. Podobnież służy rządowi pruskiemu prawo kwaterowania swoich majtków i urzędników morskich po miastach portowych, o ile ich na okrętach pomieścić nie chce. Wszakże nie było umowy między Austryą i Prusami co do rodzaju wojska i liczby każdego oddziału. Czy zatem Prusy trzymać będą marynarzy czy liniowych żołnierzy w księstwach, Austrya wglądać w to nie powinna. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza doniesieniu, aby okręty pruskie otrzymały rozkaz opuszczenia Kiel.

Obok sprawy portowej, jest jeszcze i o wiele ważniejszą sprawa spadkowa, bo chociaż tamta przesądza po części kwestyę aneksyi, wszelako jądrem tej kwestyi jest sprawa spadkowa. Austrya ma podobno domagać się zwołania rychło stanów Księstw. W Wiedniu miano zwrócić szczególną uwagę na zachowanie się p. Ahlefeldа pełnomocnika ks. Augustenburskiego, wysłanego do Berlina dla układów z rządem pruskim. Książę nie traktuje dotąd w Wiedniu; zapewne nie chce się bardziej jeszcze Prusom narazić; wszelako rząd pruski odmawia porozumienia się, odsyłając kandydata do syndykatu koronnego.

Poczta wiedeńska niedoszła nas dziś wieczór.

La Patrie, la France i *le Temps* donoszą dziś równocześnie, że gabinet wiedeński otrzymał depeszę od p. Bismarka żądającą zwołania stanów holsztyńsko-szlezwickich. Widocznie, że wiadomość ta została odwrotnie podaną. Dla Prus byłoby bardzo niebezpiecznem chcieć dziś poddawać rozstrzygnięcie losu Księstw pod decyzyę prowincyonalnych głosów. Żądanie to zaś postawione przez Austryę, wzmacnia stronę legalną i zostaje w zgodzie z uchwałą Bundestagu z d. 6 b. m.

Co do pobytu ks. Persignego w Rzymie, *La France* w artykule który jest zbiorem frazesów i ogólników, stara się dowieść, że coś wie, ale ze słów jej nic się nie można dowiedzieć. Korespondent nasz rzymski mniema, że Persigny będzie tak jak Sartiges doradzał Ojcu św. powiększenie wojska.

W Turynie rozpoczęły się d. 19 b. m. rozprawy nad projektem zniesienia klasztorów. Bar. Ricasoli nalegał, aby Izba wzięła pod rozbiór projekt komisyi swojej, a nie projekt rządowy, lecz większość poszła za wnioskiem ministra sprawiedliwości. Nazajutrz prowadzone były dalej rozprawy. P. Bonghi przemawiał 21go za utrzymaniem klasztorów zajmujących się wychowaniem dzieci, pielęgnowaniem chorych, misyami w kraje niewiernych. Senat odrzucił wniosek znoszący karę śmierci.

W Paryżu obiegały niepokojące wieści z Madrytu. Głoszono, że stronnictwo unitarne w Hiszpanii i Portugalii działa łącznie, że planem jego jest wynieść na tron obu państw króla Ferdynanda Portugalskiego (wdowca po królowej Maryi i ojca panującego króla), z prawem dziedzictwa, tak, iż dzisiejszy król wstąpiłby po nim na tron całego półwyspu. Wieści te nie mają jeszcze nic pewnego. Wszakże stronnictwo progresistów podnosi głowę widocznie, a po za serenadą studencką już je widać. Jenerał Prim nagabywał rząd w senacie z powodu zamieszek madryckich. Minister spraw wewnętrznych odparł, że po za studentami kryją się rewolucyoniści (tj. Prim) chcący obalić dynastyę.

Telegram doniósł o poddaniu się jenerała Lee z resztkami armii separatystów. Zapewne nie miał on nadziei przedarcia się w góry. Dotyczas stoi jeszcze korpus separatystów pod Raleigh, który nieochybnie zostanie niebawem zagrożony, i korpus w Alabama na samem południu, skąd już tylko do Texas cofać się przyjdzie separatystom.

Król Jerzy grecki wyjechał 19go na objazd kraju w towarzystwie hr. Sponneka.

Sułtan wydał w d. 19 dekret (hat) ustanawiający tajną radę, przez co władza dywanu znacznie zostanie ściśniętą, a raczéj dywan zostanie tą radą zastąpiony. Mówią, że pierwszym krokiem téj nowéj władzy będzie sekularyzacya *wakufów* czyli posiadłości kościelnych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 24 kwietnia. Carewicz Mikołaj umarł dziś o godzinie 1éj po północy w willi Bermond pod Niceą.

Nicea 24 kwietnia. Następca tronu rosyjskiego umarł upłynionej nocy. Dziś nabożeństwo żałobne.

Bruksella 24 kwietnia. W chorobie króla Leopolda ciągle okazuje się polepszenie.

Wiedeń 24 kwietnia. Z powodu niedostatecznej liczby członków do wydawania prawomocnych uchwał, nie było dziś posiedzenia Izby deputowanych. — Domniemany sprawca rozboju popełnionego w sobotę na żonie kupca wyrobów złotych Obrista, został dziś wyśledziony (patrz powyżej w „Kronice").

Kursa. **Wiedeń** 24 kwietnia wieczór. Kolej północna 1796. — Akcye kredytowe 182·90. — Losy z r. 1860 94·55 — Losy z r. 1864 88·60. — **Paryż** 24 kwietnia. Renta w końcu 67·35.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Za duszę ś. p.

JOANNY z WOSZCZYŃSKICH

RZESIŃSKIÉJ

odbędzie się w dniu 27 kwietnia br., jako w rocznicę jéj zgonu

żałobne Nabożeństwo

w KOŚCIELE Ś. PIOTRA

o godzinie 10 zrana, na które rodzina zmarłéj przyjaciół i pobożną publiczność zaprasza. (2603-2-3)

Za duszę śp. Doktora medycyny i profesora uniwersytetu

Bogusława Kopczyńskiego,

zmarłego dnia 22 Kwietnia 1861 r. i córeczki jego śp. **Józefy**, tuż po nim zgasłéj

odprawi się w Środę dnia 26 Kwietnia 1865 o godzinie 9 rano w kościele uniwersyteckim **ś. Anny** w Krakowie

Załobne Nabożeństwo,

na które się znajomych i przyjaciół rodziny zaprasza. (2612)

Wykaz ogółowy

obrotu funduszów Rzeszowskiéj Kasy oszczędności za rok 1864.

Stan wkładek.		zł.	c.
Wkładek z końcem r. 1863 pozostawało dla	269 stron	31.288	6
„ weszło w r. 1864 wraz ze skapitalizowanemi procentami od	221 stron	29.701	84½
Razem	490 stron	60 989	90
„ zwrócono w r. 1864 dla	109 stron	23.375	35
Ogół kapitału wkładkowego należącego się dla	381 stron		
wynosił z końcem roku 1864		37 614	35½

Stan należytości czynnych Zakładu:

	zł.	c.
W pożyczkach z końcem roku 1863	36.496	—
w roku 1864 narosły	157.986	—
Razem	194.482	—
Z tych odebrano w roku 1864	148.922	—
Pozostaje z końcem roku 1864, a mianowicie: w wekslach eskontowanych 36.550 złr., w zastawach na papiery 9.010 „	45,560	—

Bilans majątkowy.

Stan czynny:	zł.	c.
Powyższe należytości czynne Zakładu	45,560	—
Wartość sprzętów inwentarskich	168	88
Pozostała gotówka w kasie z końcem Grudnia 1864	612	44½
Łącznie	46.341	32½
Stan bierny:		
Wkładki wraz ze skapitalizowanemi procentami	37.614	55½
Fundusz zakładowy zwrotny	5.826	50
Prowizya od pożyczek na rok 1865 naprzód wzięta	310	8
Fundusz rezerwowy	2.590	19
Łącznie	46.341	32½

Koszta administracyi wynoszą w r. 1864 zł. 524 c. 86

Z Kasy oszczędności miasta Rzeszowa
Dnia 31go Grudnia 1864 r.

Wiktor Zbyszewski, Dyrektor przewodniczący.
Nowakowski, Dyrektor kancelaryi.
(2581)
Aleksander Dreziński, Kasyer. *Onufry Oraczewski* Likwidator.

ZIEMIANIN

Tygodnik rolniczo-przemysłowy;

Można go zaprenumerować od początku rb. albo też od 1go Kwietnia r. b.:
na pół roku za złr. 3 cent. 50 w. a.
na cały rok za złr. 7 — „ „
pod adresem: ***Redakcya „Ziemianina“ w Poznaniu.***

Kompletne roczniki z lat 1863 i 1864 są tamże do nabycia po złr. 4 c. 50 w. a. za egzemplarz. (2556-4-10) T

QUINA LAROCHE

Preparator otrzymał medal złoty i 16.000 franków nagrody.

Elixir ten jest nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropów i win z chiną.

Potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, upoważniony przez radę lekarską w Petersburgu. Elixir ten, na winie hiszpańskiem preparowany, nie jest zbyt ani słodki, ani zbyt przesycony winem; posiada on krystaliczną przeźroczystość, przyjemnego smaku i bardzo skutecznie działający na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w *bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, dyspepsyi, wychudnieniu, utracie sił po połogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia* a szczególniéj przeciw *febrom trzęsącym* czyli *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (2402-8-27) T

Skład główny w Paryżu przy ulicy Dronot 15; — w Krakowie w aptece 1. *Brunona Miczyńskiego.*

Za znalezienie **laski trzcinowéj** o rękojeści z kości słoniowéj, wyobrażającéj głowę jelenia, — właściciel ofiaruje pięć złr. nagrody. (2614)

Zgłoszenie się przy ulicy Sławkowskiéj do domu pod L. 279 na pierwsze piętro.

LICYTACYA.

Towary Handlu żelaznego firmy ***Fr. Hahn i Syn***, sprzedawane będą przez Licytacyę **dnia 3 Maja r. b. w pierwszym,** zaś od **dnia 29 Maja w drugim terminie,** zawsze w sklepie przy głównym Rynku pod L. 36 n. od 9éj godziny rano; — w drugim terminie nawet poniżéj ceny szacunkowéj. (2606-1-)T

Kraków dnia 21 Kwietnia 1865.

Najnowsze

znowu wygranemi znacznie powiększone

wielkie losowanie pieniężne

2 Milionów 677,250 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, dozwolone i gwarantowne przez rząd Państwa

Cały los oryg. kosztuje		7	zł. w. a.
Pół losu	„	3½	„ „
Dwie czwarte	„	3½	„ „
Cztery ósemki	„	3½	„ „

Między **17.900** wygranemi znajdują się główne wygrane po marków: 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 po 7,500, 5 po 5.000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 85 po 2 500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 130 po 500, 245 po 250, 10.050 po 117 i t. d.,

Ciągnienie zaczyna się

dnia 5 przyszłego miesiąca.

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wypłaciłem już 19 razy wielki los, a w ostatnim czasie dnia 17go Lutego znowu największą wygranę.

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju *pieniędzy papierowych* lub *marek listowych*, uskuteczniam sam do *najdalszych* okolic *spiesznie i z dyskrecyą; a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze* przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Banquier in Hamburg.“ (2164-1-4)T

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

pod firmą

W. Wielogłowski i Spółka

zawiadamia, iż w tym roku postarał się zaopatrzyć we wszelkie nasiona pastewne i ogrodowe, a, pragnąc się zapewnić o ich dobroci, zawiązał stosunk bezpośrednie ze znanemi i sumiennem producentami.

Posiada również oddany w komis czerwony i biały Konicz, Reigras angielski, włoski i francuzki, Trawę miodową, Tymoteusz, Szporek, Buraki ogrodowe i pastewne itd. — Skład narzędzi rolniczych i rzemieślniczych mieści w sobie: pługi, łopaty, grabie, widły żelazne, kosy, sierpy zębione i gładkie, piły wielkie i poprzeczne, piłki ręczne, nożyce do strzyżenia owiec, krawieckie i damskie, kłotki, świderki, pilniki, dłuta, żelazka do chebli, zgrzebła, noże kuchenne i stołowe, dzwony 12-o calowe, brzytwy i paski skórzane do tychże, wanny stalowe, miednice duże i dzbanki do tychże stalowe, rądle z pokrywami, brytwanny i t. d.

Herbata angielska w najlepszych gatunkach, Suchong i Pecco (z bezpośrednich źródeł). (2574-2-3)T

☛ Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za zaliczką pocztową.

Do szanownych u nas kupujących!

W dzisiejszych dziennikach ogłasza pan Profesor **Kessels** z Pragi, że w obecności wielu świadków **nasz nowy zamek w jednéj minucie otworzył.**

To jest o tyle **nieprawdą, że umyślnie zamilczał**, iż ten zamek miał u siebie przez **8 miesięcy, iż klucze skopiował i tą kopią** kluczy (wydrychem) otworzył.

Taką sztukę potrafi nietylko pan Profesor, lecz i chłopiec, który dopiero co w naukę wstąpił. **Nikt żadnego z zamków naszych,** od którego mu się **nie da** naprzód **klucza do skopiowania, nie jest w stanie otworzyć,** gdyż w przeciwnym razie niejeden byłby się już dawno o ofiarowane **1.000 dukatów** zgłosił.

Tyle co do wyjaśnienia stanu rzeczy umyślnie przez pana Kessels **przekręconego.**

(2642) ***F. Wertheim i Spółka.***

Ciągnienie dnia 15 Maja r. b.

najnowszéj Pożyczki kolejnéj Państwa,

w sumie

4 Milionów 680.544 złotych w srebrze.

Główne wygrane: 3 po złr. 25.000, 6 po złr. 20.000, 4 po 18.000, 8 po 16.000, 1 po 15.000, 8 po 14.000, 8 po 12.000, 23 po 10.000, 8 po 8.000, 8 po 7.000, 8 po 6.000, 15 po 5.000, 50 po 2 000, i t. d., i t. d.

aż do 8 złr. jako najmniejszéj wygranéj każdego losu wyciągniętego.
Na 250.000 losów pada 250.000 wygranych, przeto musi każdy los oryginalny wygrać niezawodnie.

1 los na najbliższe ciągnienie kosztuje 2 złr. banknotami,
6 losów „ „ „ 10 „
13 „ „ „ 20 „

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się w swoim czasie bezpłatnie i franco.

Em. Deltour,
(2566-2-6) „Banquier in Fraukfurt a. M.“

KĄPIELE w EMS.

Otwarcie dnia 1go Maja rb.

Źródła w Ems należą do wód mineralnych *silnych, alkalicznych, chlor zawierających, i węglano-kwaśnych.* Są bardzo szczególne, zawierają bowiem jednocześnie *pierwiastki alkaliczne* organizm osłabiające, i zarazem obfitują w *chlor*, który znowu organizm wzmacnia, zwłaszcza, że prócz tego obfitość gazów czyni je bardzo łatwemi do trawienia.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki wybornemu urządzeniu tych wód, może być z równym skutkiem w zimie i w lecie odbywaną. Zdarzają się nawet często wypadki słabości, w których kuracya podczas umiarkowanéj pory roku działa skuteczniéj.

Dom kąpielowy i jego zamknięte korytarze, obszerne chodniki do spacerów, w których utrzymuje się zawsze jednakowa temperatura, hotele, łazienki, źródła do picia, piękna galerya z lanego żelaza, przepyszne salony sali kąpielowéj, słowem wszystko tak jest z sobą połączone, by gościom kąpielowym sprawić wszelką możliwą wygodę i przyjemność.

Szybki i wygodny związek z wszelkiemi okolicami świata odbywa się koleją państwa Nasauską. (2576-1-6) T

Dyrekcya przesyłek Wód mineralnych w Eger-Franzensbad w Czechach,

widzi się spowodowaną podać niniejszem do publicznéj wiadomości, że następujące wody jéj mineralne utrzymywane są przez ciągłe nowe dosyłki świeże na Składach we wszystkich znaczniejszych Handlach wód mineralnych w Państwie austryackiem, jak niemniéj, że i zamówienia osobno wprost do Dyrekcyi uczynione otrzymują swój skutek jak najspieszniéj.

I. Ze źródła Franciszka („Franzensquelle,“)

najstarszego z tutejszych źródeł mineralnych, zawierającego obficie żelazo, woda jest alkaliczno-solną wodą glauberską, znana jako woda mineralna najłatwiéj trawić się dająca, a działa skutecznie:

1) we wszystkich słabościach powstających ze złego tworzenia się krwi i
2) w takich, które powstają po znacznem ubyciu krwi i soków, po odbytych połogach, zgniłéj gorączce;
3) przeciw zołzom i krzywicy;
4) w dopełnieniu kuracyi po Karlsbadzie.

II. Ze źródła Solnego („Salzquelle,“)

alkaliczna woda solna glauberska, która zasługuje na uzyskaną już słynność, jako najłagodniejsza i najłatwiéj trawić się dająca ze wszystkich wód mineralnych.

To źródło solne działa w szczególności przeciw chorobliwéj drażliwości błon śluzowych; jest zatem do użycia:

1) w cierpieniach spowodowanych przez chorobliwą drażliwość żołądka i kiszek, (przy często wydarzających się katarach żołądkowych);
2) **przy chronicznéj drażliwości błony sluzowéj** w krtani;
3) przy nagromadzeniu się wózgrzy w organach oddychających, przy **powracających katarach,** szczególnie u **osób delikatnych i słabowitych.**
4) w **hemoroidach i chronicznym katarze pęcherza;**
5) przeciw tworzeniu się piasku lub kamienia w urynie;
6) w wypadkach białych upławów, w początkach raka macicznego i śluzowatości kiszki odchodowéj.

III. Ze źródła Łąkowego („Wiesenqulle,“)

łagodna, żelezista, alkoliczno-solna woda glauberska, wzmagająca czyszczenie kiszek, a działająca w szczególności na system lymfatyczny i na system żyły bramnej (przeto we wszelkich komplikacyach hemoroidalnych).

IV. Ze źródła Nowego („Neuquelle,“)

tak co do swych części składowych jakoteż co do nowych skutków, równa się prawie źródłu **„Franzensqulle,“ oddziaływa jednak bardzo korzystnie w stanie osłabienia w częściach płciowych i w urynie.**

Źródło „Neuquelle“ okazuje się przedewszystkiem skutecznem:

1) w nerwowej hypokondryi, nieregularnym stolcu, mocnem biciu krwi do góry, które to słabości są spowodowane skutkiem osłabienia ustrojów płciowych;
2) przy gwałtownych białych upławach, a przytem przy przewadze krwi żylnej we wnętrznościach brzusznych.

☛ Ceny, jak również wszelkie obszerniejsze uwagi najsłynniejszych praktycznych lekarzy co do skuteczności tych od dawna słynnych wód i moczar mineralnych, są do przejrzenia i otrzymania we wszystkich **Handlach wód mineralnych,** oraz **w Dyrekcyi przesyłek wód mineralnych w Eger-Franzensbad.**

Dr. v. Koestler. (2629-1-2) T ***Wincenty Prökl,*** Inspektor.

☛ Tylko za 1 złr. 50 c. ☚

za ćwierć. losu, 3 złr. za pół-losu, a 6 złr. za cały los (nie promesy), — może każdy wziąść udział

w Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem,

zaczynającem się dnia **24 Maja** r. b. i przez rząd urządzonem i zaręczonem, w którem wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu sześciu miesięcy paść muszą. Wygrane zostaną wypłacone w 14 dniach po ciągnieniu w srebrnych talarach, pomimo, że wpłaty mogą być uskutecznione i w banknotach austryackich. Tak wygrane jak i losy bezpłatne zostaną przesłane udział biorącym bez żądania; również udzielają się urzędowe plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie. Uprasza się względem kupna tych losów udać się wprost do domu bankowego

„A. Grünebaum
Schäfergasse 11, nächst der Zeil, in **Frankfurt a. M.**

Uwaga. Podług życzenia udział biorącego zostanie każdemu podług planu przesłany los bezpłatny lub zwrócona zapłacona wkładka, jeżeliby na jego los w ciągu sześciu ciągnień nie padła żadna wygrana. (2550-5-13) T

Kąpiele w Lippspringe,

Stacya PADERBORN.

Wody Lippspringskie okazały swoją skuteczność przeciw **chronicznéj gruźlicy płuc w I. i II. stopniu, przeciw słabościom zołzów, przeciw katarowi oskrzeli krtani i gardziela, przeciw napadom hemoroidalnym organów oddechowych, dolegliwościom dychawicznym i zaparciu w wnętrznościach brzusznych.**

Dom kuracyjny położony w najzdrowszéj części miasta w bezpośredniéj bliskości źródła, budynku kąpielowego i spacerów, nastręcza gościom wszelką wygodę, a doborem 180 pokoi może każdym wymaganiom odpowiedzieć. W południe obiad table d'hote, wieczór podług jadłospisu. Związek ze stacyą Paderborn w odległości jednéj mili, odbywa się codziennie dwa razy przy nadejściu pociągów omnibusem zakładu kąpielowego. Podczas godzin spacerowych rano i po południu gra banda muzyczna czeska.

Na wszelkie wywiadywania co do zamówienia mieszkań, przesyłek wody itp. odpowiada najpunktualniéj **Administrator kąpielowy *Drevermann.*** (2628-1-3)

Pora kąpielowa trwa od dnia **15 Maja** do **15 Września rb.**

Za bagatelkę 50 centów!

jako cenę jednego losu na ciągnienie dnia 6go maja 1865 można trafić jedną z *500 wygranych* znacznéj wartości, oraz *10 000 przedmiotów srebrnych* wartości 25.000 złr.

Każdy biorący 10 losów otrzyma 1 los premiowy bezpłatnie, na który *wygrać musi najmniéj jeden przedmiot* wartości *1 talara.*

Do zakupienia tych losów zaprasza, *Jan Kanty Sothen, w Wiedniu, am Graben Nro. 4.* (2572-3-)T

Losy te utrzymuje:
w Krakowie p. ***J. Bartl.***

Notaryusz w Jaśle,

poszukuje

pomocnika Prawnika.

Zgłosić się na miejsce franco. (2601-1-3)

Sprostowanie.

W numerze 92 dziennka z Soboty 22 bm. zaszła w ogłoszeniu pp. *F. Wertheim i Spółka* w wierszu przedostatnim omyłka, mianowicie ma być: zapłacimy **1.000** dukatów w złocie (a nie 100 dukatów).

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 kwiet.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	474	466
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 tal.	162	159
Banknoty prus. 150 zł.	93¾	92¾
Srebro nowe austr.	106¼	105¼
Dukat	5 15	5 06
Napoleon d'or	8 76	8 72
Półimperyały rosyjs.	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem. „	77 25	76 25
Ak. k. gal. bez kupon.	212	209

Wiedeń 24 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 95
5% Pożyczka narod.	75 80
Akcye banku wied.	799 —
„ „ kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860	94 55
Srebro	105 75
Londyn 10 fnt. szter.	108 —
Dukat pojedynczy	5 11

Wiedeń 22 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 80	67 70
„ Pożyczka narod.	76 30	76 20
„ Metaliki na m. k.	72 40	72 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	75 20	74 70
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 50
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 10	87 90
4% Galicyjskie	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	78 50	78 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 40
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 75	161 50
„ „ „ 1854	88 75	88 50
„ „ „ 1860	95 35	95 25
„ „ „ 1864	89 40	89 30
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	124 80
„ tryest na 4½%	117 —	115 —
„ żegl. par. na D.	86 75	85 25
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy	27 25	27½ —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 25	27 —
„ hr. St. Genois		27 25	27 —
„ miasta Budy		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 30	18 —
„ hr. Waldstein		20 —	19 50
„ hr. Keglevich		15 25	14 75
„ Rudolfa		12	11 70
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		802 —	801
Zakładu kredytowego		185 —	184 90
Zeglugi par. na Dunaju		490 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.		180 70	180 50
„ rządowej fr.-a		190 90	190 80
„ zachodniej c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiej		124 20	124 10
„ Południowej		238 —	237 —
„ Galicyjskiej		210 25	210 —
Czerniowiec. zwpł. 35%		57 —	56 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	91 90	91 90
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 —	90 90
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4	91 20	91 —
Hamb. 100 mark.	4	81 30	81 15
Londyn 100 fun.	5	108 75	108 65
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 14½	5 13½
„ „ obrączk.	5 14½	5 13½
Złoto al marco	5 20	5 18
Napoleondory	8 71	8 69
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 90	10 87
Imperyały rosyjskie	8 93	8 90
Srebro	106 65	106 35
„ kupony	106 75	106 50
Talary związkowe	1 60	1 59½
Pruskie bilety kas.	1 60¾	1 60¼
Lwów 21 kwietn.		
Dukat	5 16	5 11
Półimperyał rosyjski	8 80	8 74
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 66
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 35	69 60
„ „ „ „ m. k.	73 76	73 09
Obligi indem. b. kup.	75 57	74 40
Akc. kol. gal. b. kup.	213 83	211 33

Warsz. 22 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	--
Obligi skarbowe „	89 75	89 25
„ kupon. „	—	—24 4/9
Listy zast III okr. „	14 20	—
„ kupon „	—	20
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	81 —	80 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 50	--
5% Pożyczka loteryjna	107 50	—
Wrocł. 22 kwiet.		
Banknoty austryac.	93½	93
Polskie bilety bank.	80⅛	79⅝
„ Listy zastaw.	75¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 22 kwiet.		
Renta 3%	67 65	
Londyn 21 kwietn.		
Konsole	90¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*